Nr 563. Kraków, Piątek 6 Grudnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Sałomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Druga fala.

Debata adresowa i przebieg dyskusyi nad deklaracyą Stołypina pozwalają już zoryentować się w obecnej sytuacyi politycznej w Rosyi i powziąć pewne wyobrażenie o stosunku, w jakim pozostają do siebie dwa najważniejsze w ukształtowaniu życia rosyjskiego czynniki — rząd i Duma.

W adresie dziękczynnym do tronu ogromna większość Dumy stanęła na stanowisku manifestu konstytucyjnego, wywołując wielką konsternacyę w kamaryli restauracyjnej i w tej części prasy, która jest wiernem odbiciem nastrojów, w kamaryli panujących.

Październikowcy, których leader Guczkow wystąpił w debacie adresowej jako przekonany konstytucyonalista, są jednak partyą nadto oportunistyczną i zbyt mało ideową, aby owa konsternacya i idące za nią niezadowolenie kamaryli pozostało na nich bez głębszego wpływu. Spostrzegłszy, że deklarując się jako zdecydowani konstytucyonaliści, zaszli „zbyt daleko", październikowcy postanowili zrehabilitować się w oczach wyższych sfer przy najbliższej sposobności.

W kilka dni później posłużyła im do tego deklaracya Stołypina. Pod względem merytorycznym prawie identyczna z poprzednią w drugiej Dumie złożoną, deklaracya ta nacechowana była jednak tonem takiej wyższości i poczucia siły jej autorów, że na lewicy Dumy i w kołach postępowych wywołała wielkie przygnębienie. Bardzo oryginalne prawnopaństwowe wywody, które miały przekonać słuchaczy, że system reprezentacyjny istnieje i samowładztwo nie zginęło, ultra nacyonalistyczny ton w ustępie, poświęconym sprawie polskiej, a co najważniejsze i najgroźniejsze — zupełne przemilczenie manifestu konstytucyjnego, musiały zaniepokoić w najwyższym stopniu każdego konstytucyonalistę, który nie stracił jeszcze reszty złudzeń, że rząd carski uczciwie i szczerze pragnie urzeczywistnić zapowiedziane w manifeście październikowym reformy.

Tymczasem październikowcy, przedstawiający właśnie klasyczny typ takich konstytucyonalistów ze złudzeniami, nie zdobyli się ani na jeden ton, ani na jeden akcent niezadowolenia z powodu wyzywającego wprost tonu deklaracyi Stołypina. Przeciwnie mowcy ich prześcigali się w okadzaniu Stołypina i jego rządu, a cała partya wzięła bardzo czynny udział w karczemnej awanturze przeciw Rodiczewowi. W ten sposób październikowcy zatarli przykre wrażenie, które na kamaryli wywarły ich konstytucyonalistyczne wystąpienia, czego dowodem fakt, że pochwaliła ich zarówno oficyalna „Rossia" i gadzinowe „Nowoje Wremia" ze swoim Mienszikowem.

Centrum konstytucyjne, o którem skłonni do optymizmu kadeci marzyli już zachwyceni debatą adresową, rozbiło się, a październikowcy zlali się znowu w szarą masę prawicy, w silny zastęp serwilistów i mameluków, od których nic nie jest tak dalekim, jak wielka myśl urzeczywistnienia ich własnych haseł programowych.

Ani Puriszkiewicz nie chce naprawdę „restaurować" samowładztwa, ani październikowcy nie pragną poważnie urzeczywistniać konstytucyi. Całe to liczne różnoimienne, a jednak tak dobrze, jak kolory w tęczy, dobrane towarzystwo zadowalnia się znacznie skromniejszą rolą — trzody, posłusznej na każde skinienie ręki, w której widzi dla siebie karmę...

W taki sposób wzburzone w debacie adresowej fluktа konstytucyjne uciszyły się, większość trzeciej Dumy przedstawia znowu bagienko oportunizmu, bezwzględnego nacyonalizmu ludożerczego i ciemnoty beznadziejnej, którego gładkiej powierzchni nie marszczy żaden najsłabszy nawet podmuch postępu, tak, że Stołypin może po niej śmiało i bezpiecznie sterować do cichej przystani, którą mu wskażą zwolennicy restauracyi u szczytu.

Trzecia Duma prędzej, niż najwięksi nawet sceptycy na punkcie jej postępowości przypuszczali, zredukowała się sama do zgromadzenia służalców, do „wiedomstwa" z czynownikami stosunkowo bardzo licho płatnymi, i odcięła się stanowczo i nieodwołalnie od tej sfery nadziei i oczekiwań, któremi społeczeństwo otaczało obie jej poprzedniczki.

Lecz w chwili ustalenia się tego faktu, także i znaczenie tej Dumy dla rozwoju wypadków rosyjskich staje się minimalnem. Duma odcięta od społeczeństwa, a nie przywiązana do biurokracyi zawisa w powietrzu i musi zmarnieć moralnie w tem wielce niewygodnem położeniu.

Kontrasty, z których zrodziła się rewolucya rosyjska, są zbyt silne i głębokie. aby można je było wyrównać samą tylko formalistyką konstytucyjną i temi wszystkiemi „reformami", do których zdolną jest trzecia Duma. Pozostają one nadal nietylko nie wyrównane, lecz jeszcze bardziej pogłębione i krwią obficie zroszone. Razem z niemi zaś nie przestaje bić puls rewolucyi. Pierwsza wielka fala jej przeszła niewątpliwie i bezpowrotnie runęła w przepaść przeszłości. — Lecz nie brak znaków, że oto podnosi się już druga, za nią pójdzie trzecia, czwarta itd. aż do owej dziewiątej, której tak bardzo boją się sternicy zapędzonych między skały okrętów...

Uniwersytety, te najczulsze manometry na wielkim kotle rewolucyjnym rosyjskim, zaczynają znowu ożywać, wskazując coraz wyższe ciśnienie. Dzisiejsze nasze depesze poranne o rozpoczynającym się strajku politycznym, mimo całej ich niejasności, brzmią alarmująco.

Zapewne upłynie dużo czasu, zanim ta druga fala rozedmie się do wysokości pierwszej. Ale w każdym razie nie będzie to już czas tak długi, jakiego ocean nędzy rosyjskiej potrzebował, aby się po raz pierwszy rozkołysać.

Ilii Muromcowi, budzącemu się ze snu, rząd carski sporo upuścił krwi, tak, że osłabł i przysiadł. Ale w organizmach społecznych działa to samo prawo, co w organizmach jednostek, a wedle tego prawa po każdym upuście krwi, o ile nie był on zbyt wielkim, następuje wzmożona jej produkcya i nadmiar, zwany w medycynie „plectorą"...

W społeczeństwie rosyjskiem zachodzi także ten kliniczny wypadek. I Stołypin, aczkolwiek chętnie mówi o skalpelach, wypalaniach i t. p. szpitalnych rzeczach, złym jest dyagnistą, jeżeli myśli, że wystarczyło stworzyć sobie Dumę z większością mameluków najgorszego gatunku, aby „uspokoić" Rosyę. *K. S.*

Lekceważenie opinii publicznej.

Przypuszczenia nasze, wyrażone w wczorajszym numerze w sprawie deklaracyi posła dra Dziembowskiego w komisyi Sejmu pruskiego, że był to ze strony tego posła krok zupełnie samowolny, a dalej, że cała opinia publiczna w zaborze pruskim stanowczo go potępi, sprawdziły się pod każdym względem.

Tak np. pisze o tem wystąpieniu posła Dziembowskiego „Kuryer Poznański":

„Deklaracya posła Dziembowskiego jest tak doniosła — nie dla rządu, ale dla społeczeństwa polskiego — że społeczeństwo to ma prawo zapytać, w czyjem imieniu przemawiał poseł Dziembowski? W swojem własnem? w imieniu Koła polskiego? czy też w imieniu owegoi po wstać mającego stronnictwa konserwatywnego, które ma „mniej więcej zająć stanowisko broszury p. Turny i pracować nad bliższem i mocniejszem przyłączeniem społeczeństwa polskiego do państwa pruskiego" — w imieniu stronnictwa, które poseł Dziembowski uznał za stosowne nazwać „rozumną" częścią społeczeństwa?

„Wyjaśnienia tego żądać ma społeczeństwo nietylko prawo, ale i obowiązek. Wszakże tu chodzi o istotę naszej polityki narodowej.

„Wiemy, że zadanie parlamentaryusza, który zasiada w takiej komisyi, nie jest łatwem. Przyznajemy, że należało i należy użyć wszelkich rozumnych i godziwych środków, by wbić klin między decydujących w tym wypadku konserwatystów a rząd i projekt rządowy. Ale co sądzić o środku, który wybrał poseł Dziembowski?

„Jego deklaracya wywarła, wywrzeć musiała ten skutek, że wrogowie nasi powiedzieli sobie: widocznie na dobrej jesteśmy drodze, godzimy w samo serce kwestyi polskiej, skoro społeczeństwo polskie, lub przynajmniej poważny jego odłam naprzód już politycznie kapituluje i wysyła parlamentaryusza, który wypiera się „nierozumnych", względnie „mniej rozumnych" żywiołów, czyli — całego dzisiejszego ruchu narodowego o szerokich podstawach ludowych.

„Znaczy to, że w stosunku do rządu i stronnictw niemieckich deklaracya posła Dziembowskiego wywarła wręcz przeciwny skutek, niż się poseł D. spodziewał.

„Tyle co do jej racyonalności. Ale jest sprawy tej druga strona, narodowo-etyczna, godząca bezpośrednio w społeczeństwo polskie, w jego narodową godność i samowiedzę.

„Tej godności i samowiedzy narodowej wyraz dał ks. prałat Jażdżewski, oświadczając uroczyście, że „bronić się będziemy do ostatniego tchu". Słowa ks. prał. Jażdżewskiego wywołały w społeczeństwie tem głośniejsze i serdeczniejsze echo, ponieważ były odpowiedzią na butną prowokacyę ks. Bülowa. Poseł Dziembowski nie odczuł widocznie szyderstwa w mowie kanclerza; głuchym okazał się na zelżenie polskich uczuć patryotycznych ze strony konserwatysty Oldenburga. Poseł Dziembowski mimo to wszystko upokorzył się i złożył przyrzeczenia ugodowe za cenę cofnięcia projektu. Więc społeczeństwo musi żądać wyjaśnienia: kto upoważnił posła Dziembowskiego do takiego wystąpienia?

„Chwila jest gorąca i nader ważna, więc przestrzegamy wszystkich przed zbytniem rozdrażnieniem. Ale właśnie dlatego, że chwila jest tak gorąca i tak ważna, społeczeństwo ma prawo żądać od swego reprezentanta świadectwa poczucia ciężkiej odpowiedzialności za to, co mówi i czyni przed forum najzaciętszych wrogów naszych."

„Goniec Wielkopolski" przytoczywszy tak treść owej deklaracyi, jak i odpowiedź ministra, który, jak wiadomo, powątpiewał, czy szerokie koła polskie podzielają lojalność posła Dziembowskiego — tak się odzywa:

„Wyrażając tę wątpliwość, minister pruski nie mylił się, bo większość naszego społeczeństwa nie podziela takich dążności płaszczenia się jednostek i zapewne przeciwko nim zaprotestuje! Większość społeczeństwa będzie się też umiała uchylić przed owem „czerwonem niebezpieczeństwem", o jakiem rzekomo mówić miał poseł Dziembowski, bo zanadto kocha swoje ideały narodowe, zanadto jest sobą, aby miała uledz „czerwonym" podszeptom, wierzy niezłomnie w siłę moralną idei narodowej, a wiary tej nie podkopią żadne drakońskie prawa pruskie.

„Nie dając zupełnie wiary referatom niemieckim, zapytujemy Koło polskie sejmowe, czy poleciło p. drowi Dziembowskiemu złożyć taką deklaracyę? A jeżeli nie, to pytamy dalej, w czyjem imieniu wygłosił p. dr Dziembowski takie oświadczenie, które gotowo spowodować straszny rozłam w naszem społeczeństwie i podkopać wzajemne zaufanie? Czy w imieniu pewnych nielicznych kół, czy wyborców?

„Koła polskie w Berlinie postarały się o biuro informacyjne, aby utrzymywać kontakt z prasą i wyborcami. Tem bardziej więc dziwić się musimy, że pozwala na to, iż o takich ważnych zajściach, jak powyższe, informować się trzeba z wątpliwych źródeł niemieckich!"

„Dziennik Berliński", a więc pismo, wychodzące w Berlinie, jeszcze w numerze z dnia 4 b. m., nie posiadał żadnych pewniejszych informacyj o tej samowolnej deklaracyi. W tym bowiem numerze ogranicza się on jedynie do następującej notatki:

„Poseł dr Dziembowski miał wypowiedzieć w komisyi dla projektu wywłaszczenia poglądy, które, gdyby miały się okazać prawdziwemi, potępićby trzeba w sposób jak najbardziej stanowczy.

„Ponieważ niepodobna nam uwierzyć, iżby istotnie był się tak wyrażał, przeto udaliśmy się wprost do niego, z prośbą o udzielenie nam wyjaśnienia i o uspokojenie naszej opinii".

Wyjaśnienie to prasa polska w zaborze pruskim już otrzymała i to bezpośrednio z pod pióra dra Dziembowskiego. Zamieściło je jedyne pismo poznańskie, które dla tej jego samowoli nie znalazło ani słowa potępienia, a mianowicie „Dziennik Poznański". Lecz oświadczenie to uważać trzeba za niesłychaną wprost prowokacyę polskiej opinii publicznej. Otóż dr Dziembowski na uniewinnienie fatalnego swego kroku tylko tyle ma do powiedzenia:

„W komisyi sejmowej dla projektu wywłaszczenia nie składałem żadnej deklaracyi. Czerpane z pism niemieckich informacye co do formy i treści mych przemówień są nieprawdziwe lub co najmniej nieścisłe. Przemawiałem kilkanaście razy, a ponieważ mówiłem, jak zawsze, bez manuskryptu, nie mogę dziś podać dokładnie mych mów; nie mam nawet do tego czasu, bo zbyt jestem zajęty obroną naszych praw w Berlinie, aby się zajmować jałową polemiką „pro foro interno". *Dr Zygmunt Dziembowski.*

A więc poseł dr Dziembowski zaprzecza jedynie doniesieniom gazet niemieckich, jakoby jego wystąpienie miało formę deklaracyi, a dalej twierdzi, iż doniesienia te były nieścisłe. Natomiast nie uważa za stosowne, oznajmić społeczeństwu polskiemu, co właściwie powiedział i w jakiej formie? Jeśli zaś informacye dzienników niemieckich były nieścisłe lub nawet nieprawdziwe — dlaczego poseł Dziembowski nie sprostował ich natychmiast na następnem posiedzeniu komisyi?

Z całego tego wyjaśnienia, a zwłaszcza z ostatniego jego zdania, iż niema czasu wdawać się w „jałową (!) polemikę" — wynika jasno, iż nie umie on sobie zdać sprawy z doniosłości fałszywego kroku swego dla społeczeństwa, które reprezentuje, że nie umie pojąć, jakiego dopuścił się występku względem interesów i godności narodu!

I wobec tego dziwić się tylko można, że Koło polskie w Sejmie pruskim jemu właśnie powierzyło jedyny swój mandat do rzeczonej komisyi! Uderza to tem bardziej, ponieważ społeczeństwo polskie w zaborze pruskim raz już należycie oceniło polityczne zdolności dra Dziembowskiego — odmawiając mu przez dziesięć lat, od poprzedniej ery ugodowej, mandatu parlamentarnego.

Obecnie też żądać trzeba wprost od Koła polskiego, ażeby wytłomaczyło się przed społeczeństwem z popełnionego fatalnego błędu, z tego niebywałego dotychczas lekceważenia opinii i godności narodowej!

O wolność nauki.

Wiedeń, 5 grudnia.

Czy dr Lueger nie żałuje dziś swego wystąpienia na wiecu katolickim? Wyruszył na „zdobycie uniwersytetów" dla swej partyi, zaczął od silnego ataku, a wraca pobity i upokorzony. Za głośno zdradził zamiary partyi klerykalnej, twierdzenie, że uniwersytety są „siedzibą bezreligijności, rewolucyi, przewrotu i braku miłości ojczyzny", było zanadto ryzykownem, wprost monstrualnem, aby nie wywołało ogólnego protestu Kół inteligencyi. Klęska dra Luegera w walce o zdobycie uniwersytetów dla partyi chrześcijańsko-społecznej była nieuniknioną, ponieważ uniwersytety nie są, nie mogą i nie powinny być własnością żadnej partyi i żadnym celom partyjnym służyć im nie wolno. To stwierdziła także uchwała parlamentu. Nawet państwo wyposażyło wszechnice w taką autonomię, że są one w możności skutecznie bronić się na wypadek niedozwolonej ingerencyi rządu. Wolność wiedzy i nauki jest nietylko ustawą zasadniczą zagwarantowana, ale warunkiem kardynalnym ich bytu i rozwoju.

Gdyby dr Lueger, wycieńczony ciężką chorobą, posiadał jeszcze dziś tę bystrość i trzeźwość, jaką nawet przeciwnicy u niego uznawali, nie byłby z pewnością owych słów powiedział, które później starał się odwoływać, a którym partya jego usiłowała nadać zupełnie inne znaczenie, aniżeli istotnie miały. Cel wystąpienia dra Luegera został chybiony, co więcej, miało ono skutek wprost przeciwny. Dr Lueger wywołał szeroką dyskusyę w opinii publicznej, w świecie naukowym i w parlamencie i wraz z całą partyą zmuszony został przejść z pozycyi zaczepnej do obronnej. Mowcy partyi chrześcijańsko-społecznej w trzydniowej dyskusyi parlamentarnej starali się wykazać, że nie są przeciwnikami nauki i postępu, a profesor uniwersytetu insbruckiego, dr Mayer nie znalazł lepszego dowodu na to, jak argument, że dr Lueger, jako burmistrz miasta Wiednia, korzysta z postępów wiedzy i techniki, bo... wprowadził tramwaj elektryczny i światło elektryczne. Ten sam argument przytoczył dziś na swoją obronę także dr Lueger, który z dalszej polemiki się usuwał, „bo nie chce sprzeczki ze swoimi rodakami". Alež profesor Masaryk, którego świetne przemówienie potężne zrobiło wrażenie w Izbie, nie jest wcale rodakiem p. Luegera! Prof. Masaryk, zgłaszając swój wniosek nagły, nie przypuszczał nawet, że uzyska większość, trzydniowa zaś dyskusya zakończyła się jednomyślnem przyjęciem nagłości. Nawet partya chrześcijańsko-społeczna, widząc większość Izby przeciw sobie, postanowiła również za nagłością się oświadczyć, aby w ten sposób za-

---

Anatol Krzyżanowski.

Widmo.

— Cóż u licha, czy w tym domu kawa nigdy nie może być dobra? Znów za mocna, a przytem zimna!...

Odsunął z rozdrażnieniem filiżankę, aż kilka kropli brunatnego płynu prysnęło na śnieżny obrus.

— Ostygła może. Zamiast pić odrazu, czytałeś wpierw dzienniki.

— Jeszczeby tego brakło, żeby mi nawet pism nie wolno było przejrzeć.

— Mój drogi, wiesz, że nic podobnego nie miałam na myśli — tłomaczył łagodnie tensam głos miękki, melodyjny.

I, podniósłszy się od starannie zastawionego stołu, blada, delikatna, ze śladami niedawno minionej, niepospolitej piękności, pani domu zamieniła odtrąconą przez męża filiżankę na inną, z której wonna unosiła się para.

— Teraz mogę już wcale nie pić — rzucił zgryźliwie. — Nie lubię dwa razy zaczynać śniadania.

Przez usta kobiety przewinął się zaledwo dostrzegalny, smutny uśmiech.

Równocześnie, od drugiego końca stołu, przyfrunął szczuplutki, o drobnej twarzyczce podlotek, a pochylając się ku ojcu, prosił, ze sztucznym trochę uśmiechem:

— Niechże tatuś pije kawę... Taka dziś dobra. Sama ją robiłam i rogaliki najstaranniej posmarowałam.

Przyjrzał się z pod oka dziewczynce. Wysmukła była, lecz słabo rozwinięta. Wśród anemicznych, ładnie modelowanych rysów, duże, ciemne oczy jakimś smutnym, a nieśmiałym paliły się blaskiem. Widok jej nie pochlebił ojcu i nie rozchmurzył jego czoła.

— Lepiejbyś lekcyi pilnowała — rzucił opryskliwie. Z tego gospodarowania pewno masz samo dwójki?

Zaróżowiła się cała i wyprostowała. Nieśmiało, zalęknione jej oczy, żywą strzeliły iskrą.

— Same piątki ojcze — objaśniła z dumą.

— Taak? — mówił, patrząc z pod oka na zaszłą w niej metamorfozę. — Hm, hm! Winszuję!... Ale siadaj i pij śniadanie.

Myśl jego, zatrzymana na razie zmianą, jaką blask radości wywołał w rysach córki, pobiegła już widocznie dalej.

— Wszak Leonka jest już w tym wieku, że rozumie doniosłość nauki — tłomaczyła pani. — Wie zaś, że będzie jej więcej potrzebować, niż inne jej rówieśnice.

Nie słyszał. Ręka jego szarpała i naciskała niecierpliwie dzwonek, zwieszający się u lampy, nad stołem.

— Gdzie jest Rozalia? Gdzie ta dziewczyna wiecznie przesiaduje? Proszę cię, wypowiedz jej miejsce za te latanki. Ile razy dzwonię, nigdy nie przychodzi; nigdy niema jej w domu!...

— Poszła do miasta, po zakupy na obiad.

— Sądzę, że jestem pierwszy, niż zakupy. Tymczasem niczego doprosić się nie mogę.

— Doprawdy, Wiktorze, jesteś niesprawiedliwy. Wszak odkąd, ze względu na ciężkie czasy, a na twoje wyraźne życzenie, oddaliłam pokojową, robimy co możemy obie z Leonką, ażebyś zmiany tej nie odczuł i był jak najlepiej obsłużony.

Zrozumiał własną niesprawiedliwość i spróbował zapanować nad rozdrażnieniem.

— Chciałem tylko, żeby mi podała „Kuryer" dzisiejszy i kazała zajeżdżać stangrotowi.

— Ależ, ojczusiu, „Kuryer" leży przy tobie; zakryłeś go sam serwetą, a konie stoją już przed bramą.

Przy stole zapanowała cisza.

Pan Wiktor Lechicki, zatopiony w czytaniu, zapomniał o żonie i córce. Korzystając ze swobody, jaką jej to przywracało, Leonka podeszła na palcach do matki, a chcąc jej snać osłodzić przykrość, przez zły humor męża wyrządzoną, przytuliła pieszczotliwie drobny, delikatny swój policzek, do lic jej zbiedzonych, wewnętrzną troską, czy chorobą trawionych widocznie.

Złączone tak razem, a bardzo do siebie podobne, stanowiły żywe upostaciowanie przeszłości i przyszłości, pączka nierozwiniętego jeszcze i kwiatu, który, w pełnym rozwoju, podcięty został ostrą kosą cierpienia, czy zwarzony mroźnym podmuchem rzeczywistości, groźnej dla wątłych sił jego.

Ręka dziecka gładziła z niewypowiedzianą tkliwością jej włosy; usta dziewczynki śpiewały zaledwie dosłyszalnym szeptem, niewymownie słodki hymn dziecięcej miłości.

— Cicho, matuchno... cicho, moja biedna, cicho, moja święta... Nie bierz tych drobiazgów do serca... Nie martw się,.. bo znów ci będzie gorzej! Trzeba nad swoją Leonką mieć litość przecież...

„Kuryer" zaszeleścił w ręku pana domu. Podlotek pierzchnął natychmiast i ostrożnie, na palcach, dawne zajął miejsce. Rysy Leonki, które przed chwilą opromienione uczuciem, w dziecięcem rozmodleniu, nabrały idealnego wyrazu piękna i słodyczy, zmrożone, znów zesztywniały. Oczy jej, głębokie, ciemne oczy, przygasły, kryjąc się pod frędzlą rzęs długich, rzęs, których łzy nie przepaliły, nie wygryzły jeszcze.

Z pod tej jedwabnej, przejrzystej firanki, spojrzenie jej, roztkliwione przed chwilą, biegło z pewną niechęcią ku ojcu. Spotkawszy zaś rozchmurzone już i uśmiechnięte jego oblicze, śledziło z ciekawością przyczynę tej zmiany.

Pan Wiktor Lechicki zapomniał faktycznie o złym humorze. Ze wzrokiem nieruchomym, zatrzymanym na rubryce: „Z teatru", nie czytał widocznie, lecz rozważał i kombinował rzecz jakąś miłą. Pełne bowiem, czerwone jego wargi, odsłonięte przez junacko podkręcone wąsy, uśmiechały się; twarz czerstwa, starannie wygolona i przypudrowana, miała weselszy, rozbawiony wyraz.

Wnet też odrzucił „Kuryera", nie czytając go dalej, a wychyliwszy duszkiem resztę kawy, zapalił papierosa i podniósł się od stołu.

Podlotek obserwował z pewną nieświadomą siebie urazą, kosztowną elegancyę, jaka otaczała i znamionowała ojca.

Od wyszukanego stroju, od złotych koron u mankietów, od lśniącego gorsu i najświeższej przepiętej szpilką z brylantem krawatki, wszystko błyszczało, pociągając oko ostatnią modą i najlepszym gatunkiem. Srebrna papierośnica, którą chował do kieszeni, pokryta była złotemi monogramami i herbami; trzymana w palcach automatyczna zapalniczka, oświetlała zdobiący je sygnet, grała snopem ogni w dużym dyamencie, jaki wieńczył pierścień zaręczynowy, dany mu niegdyś przez jej matkę.

W umyśle dziewczynki o mało nie sformowało się zdanie:

— Doprawdy, miło mieć tak eleganckiego, bogato, a według ostatniej mody ubranego ojca.

Zaczem jednak zdążyła z wrażenia tego zdać sobie sprawę, zabrzmiał krótki rozkaz:

— Leonka: laska i kapelusz!

Dziewczynka zerwała się, a ujmując przygotowany na bocznym stoliku lśniący cylinder i hebanową laskę, ozdobioną srebrnym monogramem z koroną, przyniosła je ojcu.

Pan Wiktor Lechicki okazywał tyle „kurtuazyi dla dam", że nie żądał od córki podania mu palta. Miał nawet zamiar pożegnać się uprzejmie z żoną, gdy w tem pani Teresa podniosła się i zbliżyła ku niemu.

— Przepraszam, Wiktorze, słówko tylko.

— Moja droga, nie mam czasu. Może kiedyindziej... Może jutro!...

Blady podlotek cofnął się dyskretnie.

— Och, nie zatrzymam cię długo. Chciałam tylko prosić o pieniądze za lekcye Leonki.

— A cóż to pilnego, żeby mnie drażnić i zawracać mi teraz głowę?

— Bój się Boga, Wiktorze, panna Emilia tak prosi, że jej pilno potrzeba. Przecież to niebogata osoba; pracuje na życie.

— Więc cóż ja temu jestem winien?

— Nic; ale widzisz należy jej się już za dwa miesiące... Leonka będzie musiała przestać chodzić na lekcye; a szkoda czasu, tyle go traci, taka zdolna...

W głosie matki łzy dźwięczały.

— Chora jesteś, więc wszystko bierzesz do serca. To niepotrzebne drażliwości. Pieniędzy nie urodzę, ani nie ukradnę. Panna Emilia wie, że ciężkie czasy i musi się do tego zastosować. Inaczej straciłaby pewno wszystkie lekcye.

Musnął wąsami rękę żony i był już za progiem.

Aliści w gabinecie czekała go jeszcze jedna przeszkoda.

Stała tu Leonka z ową okutą w srebro laską i cylindrem w ręku, a podnosząc ku ojcu ciemne, smutne swe oczy, zaczęła nieśmiało:

— Tatusiu, taką mam wielką prośbę.

Głos jej drżał; była widocznie onieśmielona, a w dziecięcej swej bezradności wzruszająca. Ujęło to na chwilę mężczyznę. (C. d. n.)

maskować klęskę. Uniwersytety wyszły obronną ręką z walki, narzuconej im przez stronnictwa klerykalne, a prof. Masarykowi należy się gorące uznanie za to, że spowodował manifestacyę parlamentu, chroniącą i nadal naukę od wszelkich zamachów partyjnych. Sz.

Widoki nowych ustaw antipolskich.

Komisya Sejmu pruskiego dla projektu wywłaszczenia Polaków, ukończyła pierwsze jego czytanie i, jak wiadomo, uchwaliła żądaną przez rząd na cele tego projektu kwotę — lecz bez prawa wywłaszczenia. Uchwała ta przyszła do skutku jedynie dzięki konserwatywnym członkom komisyi, którzy przyłączyli się do opozycyi w kwestyi wywłaszczania.

Ten opór konserwatystów nie wynikł jednakże z jakichkolwiek etycznych, lub prawno-politycznych względów, jedynie z motywów czysto materyalnych i stronniczych. Stronnictwo konserwatywne czyni zezwolenie swoje na prawo wywłaszczania Polaków zależnem od przyjęcia swoich wniosków, domagających się takiej organizacyi komisyi kolonizacyjnej, któraby decyzyę co do wywłaszczania poszczególnych dóbr, składała w ręce niemieckich agraryuszów w dzielnicach polskich. Ponieważ zaś rząd odpowiedź swoją na te wnioski odroczył na później, więc i stronnictwo konserwatywne na razie jeszcze zezwolenia swego na prawo wywłaszczenia nie dało.

O widokach nietylko tej antipolskiej ustawy, lecz także ustawy, która ma odebrać Polakom prawo publicznego obradowania w języku polskim, pisze poseł Henryk Szuman w wczorajszym „Dzienniku Poznańskim":

„Zgodzono się wprawdzie tymczasowo na przyznanie dalszych 300 milionów dla komisyi kolonizacyjnej, ale dalszych postanowień, a mianowicie mocy wywłaszczenia, jej nie nadano i zauważono, że do zbytniego pospiechu nie ma właściwego powodu. Zaczem o załatwieniu się z projektem przed wakacyami mowy być nie może, gdyż komisya sama obrad swoich jeszcze nie zakończyła i sprawozdanie piśmienne zatwierdzić i podpisać będzie jeszcze musiała. Ponieważ zresztą Izba poselska nie wiele ma do obrad gotowego materyału, przeto spodziewać się należy, że posłowie najdalej w połowie przyszłego tygodnia będą się mogli rozjechać do domu na wakacye.

„Psuje też kanclerzowi humor oświadczenie się przywódcy stronnictwa wolnomyślnych przeciw § 7 projektowanej nowej ustawy o stowarzyszeniach (o języku obowiązkowym, to jest niemieckim zebrań) i zapowiedź, że stronnictwo to przeciw temu paragrafowi głosować będzie, wobec tego też dziennik „Post" oświadcza, że w takim razie rząd cały projekt cofnie".

Nadmienić jeszcze wypada, że na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej wolnokonserwatyści zgłosili wniosek, ażeby celem wyparcia robotników polskich, tym robotnikom niemieckim, którzy przeniosą się z głębi Niemiec na stałe do dzielnic polskich, rząd pruski płacił osobne premie!

Drugie czytanie ustawy o wywłaszczeniu w komisyi sejmowej, rozpocznie się we wtorek.

O przesileniu kanclerskiem do tej chwili nie ma innych wiadomości, jak tylko te, które zamieściliśmy już w porannem wydaniu naszego dziennika. Wszystkie zgadzają się w tem, że przesilenie to zostało tylko pozornie załatwione, lecz że w gruncie rzeczy istnieje dalej.

Reforma szkół średnich.

Przeciwko obecnemu ustrojowi szkół średnich w Austryi, a zwłaszcza przeciwko naszym gimnazyom, podnoszą się od dawna głosy ludzi bardzo poważnych i znających dobrze wymogi szkolnictwa. We wszystkich krajach, należących do Austryi, wzmaga się ruch za reformą szkół średnich, a w ruchu tym bierze udział cała oświecona publiczność, zwłaszcza po większych miastach. W ostatnich kilku miesiącach w Wiedniu odbył się cały szereg odczytów i rozpraw na ten temat, a we wtorek były profesor uniwersytetu w Lipsku, tajny radca Ostwald wygłosił tam w sali zakładu dla elektrotechniki wielce zajmujący wykład o wymogach nauk przyrodniczych co do reformy szkół średnich. Do zgromadzonej publiczności przemówił najpierw profesor dr Schwiedland, który podniósł, że Towarzystwo dla reformy szkół nietylko wykonywać pragnie krytykę, ale także wskazywać kierunek, w którym pójść powinna reforma szkół średnich. Pożądanem jest, ażeby rząd zawczasu ogłosił otoczony tajemnicą urzędową kwestyonaryusz, przeznaczony dla ankiety szkolnej, ażeby przyczynić się do rzeczowego ocenienia sprawy.

Następnie rozpoczął swój wykład dr Ostwald, który zaznaczył, że ma potrójną legitymacyę do przemawiania w tej kwestyi, gdyż uczęszczał sam do szkoły średniej, ma trzech synów, którzy byli jej uczniami, a wreszcie sam był niegdyś nauczycielem szkoły realnej w Dorpacie. Miłe wspomnienia, mówił prelegent, wiążą się ze szkołą ludową i uniwersytetem, ale po szkole średniej pozostaje wspomnienie „szarej nędzoty". Przykre sny, które czasem nawiedzają prelegenta, tworzą się na tle czasów, przepędzonych w szkole średniej równie w roli ucznia, jako też i nauczyciela. Błędnem jest mniemanie, jakoby uczniowi powinno być źle w szkole, jeżeli ma zostać porządnym człowiekiem.

Dr Ostwald podniósł, że już od dawna odczuwał potrzebę bezwarunkowego usunięcia obecnego nastroju szkół średnich, ale obawiał się występować publicznie, gdyż nie wyrobił sobie jeszcze jasnego sądu co do podstaw, na których należałoby oprzeć reformę. Dopiero w ostatnich czasach trzema drogami doszedł do upragnionego celu. Pierwszą drogą były biologiczne i psychologiczne poszukiwania, odnoszące się do wszelkich badaczy na polu matematyki i nauk przyrodniczych. Okazało się przytem, że wodzowie ludzkości odrzucają duchowy pokarm, podawany im, a raczej narzucany w gimnazyum filologicznem. — Prawie bez wyjątku ludzie ci byli „hańbą szkoły" i przeciskali się z trudem z klasy do klasy. Znakomity fizyk, Robert Mayer, siadywał w ostatniej ławce na ostatniem miejscu, a Liebiga po prostu usunięto ze szkoły, ponieważ na pytanie, czem chce być, ośmielił się odpowiedzieć: „chemikiem". Helmholtz, syn profesora gimnazyalnego, opowiadał, że podczas nauki łaciny zajmował się optyką i przyznał, że gdyby nie protekcya ojca, to kto wie, jakby mu poszło w szkole. Jeżeli zważymy, że nie każdy w ten sposób utalentowany uczeń ma dosyć siły woli, ażeby wytrwać w walce ze szkołą, musimy przyjść do przekonania, że obecny system nauki zabija mnóstwo talentów. Szkoła średnia jest obecnie zakładem, który niszczy genialne uzdolnienia i tylko ci, co oprzeć się zdołają obheblowaniu przez tak zwane harmonijne i w sobie zamknięte wykształcenie, mogą stać się rzeczywiście tęgimi ludźmi. Dobry uczeń często marnieje ku zdziwieniu nauczycieli.

Drugą drogą do poznania błędów szkoły średniej były prace Ostwalda nad zagadnieniem języka światowego, przyczem przekonał się, jaką rolę w językach gra przypadkowość, samowola i brak porządku tudzież logiki. Języki, zdaniem Ostwalda, nie mają pozytywnej wartości kształcenia, ale wprost negatywną. Logicznego myślenia nie nabywa się przez naukę języków. Jeżeli inteligencya zależeć ma od władania licznemi językami, to w takim razie portyerzy hotelowi i kontrolorzy wagonów sypialnych powinni być najinteligentniejszymi ludźmi.

Trzecią drogą, którą Ostwald kroczył do poznania braków szkoły średniej, było zastanawianie się nad cechami wiedzy i nauki. Otóż nauka — mówił Ostwald — powinna kierować ludzkością i przewidywać przyszłość. Otóż filologia regestruje tylko i obserwuje, a już niepodobna n. p. zdać sobie sprawy, jak może nauka języków starożytnych wpłynąć na losy ludzkości. I dlatego nauka języków musi być w szkole ograniczona do praktycznych potrzeb.

Podstawą nauki w szkołach średnich, zdaniem Ostwalda, powinny być nauki przyrodnicze, w których logika jest ucieleśniona. Obok nich postawić należy historyę z powodu jej treści kulturalnej. — A wreszcie ćwiczenia w języku ojczystym na podstawie dzieł wielkich pisarzy i poetów kształcą serce i umysł dorastającej młodzieży we właściwym kierunku. Taka szkoła da i uczniom i nauczycielom i rodzicom zadowolenie, którego im wcale nie daje obecne gimnazyum. Naostatek, omawiając tak zwane „harmonijne" rzekomo kształcenie w obecnych gimnazyach, oświadczył Ostwald, że przeciwnie, wcale się nie należy obawiać jednostronnego wykształcenia, gdyż prawdziwi wodzowie ludzkości byli zawsze prawie jednostronni. Rozwój indywidualności jest najwyższem zadaniem szkoły. A największem jej nieszczęściem jest matura, którą należy znieść.

Wywody prelegenta przyjęto hucznemi oklaskami. Pomiędzy słuchaczami znajdowały się wybitne osobistości ze świata naukowego i pedagogicznego, nie brakło również przedstawicieli ministerstwa oświaty.

Ruch wychodźczy do Prus!

Chwila niezwykła! Donośny okrzyk zgrozy i oburzenia rozbrzmiewa rozgłośnem echem wśród społeczeństwa polskiego i bratnich Słowian, budząc do walki i protestu przeciw bezprzykładnym zamachom Prus na język i ojcowiznę w ich jarzmie będących rodaków.

Protest nasz obiega świat, budząc u cywilizowanych ludów współczucie, a wzgardę dla ciemiężców, którzy z cynizmem dali barbarzyński policzek cywilizacyi. I kraj nasz, ośrodek swobód i skarbów polskości gotuje się do niesienia pomocy uciśnionym współbraciom. Liczne wiece i zgromadzenia po miastach obok protestu niosą walkę i środki, któreby zakusom wrogów stanęły przeciwwagą i zagroziwszy im, czy to moralnie, czy materyalnie wywołałoby rozłam w ich obozie i wprowadzenie w czyn barbarzyńskich projektów, udaremniły. Rozbrzmiewają hasła, wzywające do bojkotu, przemysłu i handlu pruskiego, a w ostatniej chwili padło hasło „nie dajmy im robotników".

Gdyby udało się zamiar ten urzeczywistnić, kto wie, czy nie byłoby to tak silnym ciosem dla rolnictwa i przemysłu pruskiego, że zdołałoby położyć tamę dalszej barbarzyńskiej polityce.

Setki bowiem tysięcy robotników polskich z Galicyi i Królestwa Polskiego spieszy rokrocznie na zarobek do Prus, na t. zw. „Saksy", składając ofiarę potu i krwi na ołtarzu molocha pruskiego.

Ponieważ projekt wstrzymania ruchu emigracyjnego naszych robotników do Prus, wywołał niezwykłe wśród naszego społeczeństwa zainteresowanie, pragnąc o ile możności stwierdzić, jak dalekim jest zamiar ten do urzeczywistnienia i przedstawić go w świetle praktycznem opinii publicznej, zasięgnęliśmy w tym kierunku możliwie wyczerpujących informacyj u dra Kumanieckiego, dyrektora m. biura pośrednictwa pracy.

W interwiewie z naszym współpracownikiem na zapytanie, czy projekt wstrzymania wychodźtwa do Prus na roboty możliwym jest do zrealizowania, dr Kumaniecki stwierdził, iż jest to niezwykle trudną, a nawet na razie niemożliwą rzeczą. Składają się na to rozmaite czynniki i tak: ruch sezonowy emigracyi robotników naszych do Prus rozpoczyna się już z końcem br. Czas to niezwykle krótki do podjęcia jakiejkolwiek owocnej akcyi. — Dalej, jedna z najważniejszych przeszkód, to brak jednolitości i solidarności w naszym kraju. Bratni nam krwią, lecz nie uczuciem, naród ruski, na każdym kroku stara się zamiary i dążenia nasze utrudnić. I obecnie, gdy Polacy przygotowują akcyę wstrzymania napływu sił roboczych do Prus, ruski ksiądz p. Hanicki zakłada biuro agitacyjne w Katowicach i stąd, nawiązawszy rozległe stosunki z księżmi ruskimi w całej Galicyi, setki tysięcy robotników Rusinów wysłał do Prus. Księża ruscy stali się w kraju agentami pruskimi, poświęcając godność swą i dobro ludu dla zysków. Rozesłano po wszystkich ruskich wioskach i miasteczkach naszego kraju szumne afisze w ruskim języku, obiecujące swą chełpliwą treścią niezwykłe zarobki w Prusiech. Współpracownik nasz otrzymał jeden taki afisz do rąk i na wstępie odczytał rym dla rozumu chłopskiego wielce przekonywający:

„Czytaj to na rozum bere
do Prusa na zarobek idy!"

Dalsza treść afisza roiła się od złudnych obiecanek i polecała zwracać się o informacye do miejscowego „swiaszczenika" (popa), który nawet na drogę da pieniędzy. Wobec tak rozwiniętej agitacyi ks. Hanicki nie potrzebował obawiać się konkurencyi robotników polskich, gdyż już i dla Rusinów brakło zatrudnienia w Prusiech. Gromadami wracają oni bez grosza o głodzie z Oświęcima „na piszki" do Krakowa. Tu dopiero biuro pośrednictwa pracy, o ile możności, spieszy biedakom z pomocą, dając im zatrudnienie.

Wrogie względem nas stanowisko Rusinów wytrąca nam i ten doniosły atut z ręki w walce z polityką Prus.

Jedną z najważniejszych dalej przeszkód w osiągnięciu zamierzonego celu, to brak wszelkiej organizacyi — czyli dezorganizacya zupełna krajowych biur pośrednictwa pracy.

I tak najpierw przy zakładaniu biur pośrednictwa pracy wzięto błędnie za wzór niemieckie biura publiczne miejskie, zamiast biur Izb rolniczych, które stosunkom ekonomicznym naszego kraju lepiej odpowiadają niż pierwsze. Miejskie biura pośrednictwa pracy w Niemczech mają charakter socyalno-humanitarny i ograniczają się do bezpłatnego pośrednictwa wszelkiego rodzaju służby domowej, hotelowej i uczniów rękodzielniczych.

Biorąc tedy taki wzór, biur naszych nie ufundowano materyalnie, a ograniczając do minimum opłaty i wkładki nawet ze strony pracodawców, z góry położono tamę rozwojowi tej instytucyi i skazano ją na mierną wegetacyę.

Dalej czynnik biurokratyczny i brak kwalifikowanych i stałych sił fachowych utrudnia, nawet w tych ramach, wszelką intenzywną działalność krajowych biur pośrednictwa pracy. Zdawaćby się mogło — mówił dr Kumaniecki — że instytucya biur pośrednictwa pracy nie ma dla kraju naszego donioślejszego znaczenia. Jest to jednak groźnem złudzeniem. Rolnictwo nasze bowiem oczekuje niedługo kryzis absolutnego braku robotnika. Wiele faktów obecnych stwierdza już możliwość zaistnienia podobnego fatum, a przedewszystkiem ustrój psychologiczny naszego robotnika. Czuje on niezwykły wstręt do pracy w kraju, pociąga go zyskowniejszy zarobek za granicą, a wreszcie chęć zobaczenia świata pcha go na obce ziemie.

Wracając do przedmiotu wyjaśniał dr Kumaniecki, że i podniesienie cen robotnika w kraju, w celu powstrzymania go od emigracyi, nie obiecuje dodatnich rezultatów wobec kilkakrotnie podjętych w tym kierunku bezowocnych usiłowań.

O podniesieniu intenzywności gospodarstwa rolnego w Galicyi nie można na razie jeszcze marzyć, gdyż jest to kwestya dłuższego czasu i pracy.

Jednym z najgroźniejszych czynników, deprawujących naszego robotnika, to cała sieć pokątnych biur agencyjnych, które masami eksportują robotnika za granicę, a szczególnie do Prus.

W pogoni za łatwym zyskiem zawód ten uprawia całe mnóstwo jednostek, a nawet wśród ludu liczba agentów wieśniaków jest olbrzymia. Są to t. zw. „Vorarbeiterzy", którzy już w Prusiech pracowali i przyszli następnie werbować ludność na nowy sezon. Otrzymują oni w nagrodę za to od przedsiębiorców pruskich lżejsze zatrudnienia, jak dozorców i t. p.

Poza tem nie brak jeszcze niestety u nas instytucyj, które wyższym celom poświęcone i przez społeczeństwo utrzymywane, również nie gardzą zyskiem z wysyłania naszych robotnic i sług w głębie Niemiec. W fabrykach tkackich na zachodnich granicach Niemiec młode a nieopatrzne dziewczęta, zwabiane łudzącym zarobkiem, umierają przedwcześnie, nie mogąc, wobec kontraktu bez ich woli i wiedzy zawartego, wrócić nawet w chorobie do ziemi rodzinnej.

Ujęcie ruchu emigracyjnego i imigracyjnego robotników we własne ręce jest jednem z doniosłych zadań kraju, a to można jedynie uskutecznić za pomocą zorganizowanych biur pośrednictwa pracy.

TREN
na śmierć Stanisława Wyspiańskiego.

(Na pustej scenie posiacie dramatów Wyspiańskiego).

(Wygłoszony w teatrze miejskim dnia 5 grudnia 1907 r.)

Głos

Skąd przychodzicie widma sceny, maski?
Czemu w tej chwili? W złotą Sławy bramę
Wiodłyście tego, co wam dał krwi blaski.
Czemu wracacie i d[illegible] samc?

Cicho! ktoś ubył nam! Jak tu dziś pusto
Okropnie! Jak tu bezludnie, choć ludno.
Kto ciebie przykrył tą żałobną chustą,
Sceno, coś grała tęczą barw przecudną.

Chór

Hiobowa wieść! Nieludzki cios!
Śmierć! ślepa śmierć! Przemówił Los!
Coś leci w przepaść! Pada w gruz!
Zalane łzami twarze Muz.

Głos

O bijcie dzwony! Jęczcie wszystkie dzwony!
O uderz sercem w głuchy spiż, Zygmuncie!
Żal ręce łamie, łka nientulony
I przeciw śmierci krzyczą serca w buncie.

Krakowie! Królów bezkrólewska właści,
Bez panujących wieczyście książęca
Jak szczyt promienny nad mrokiem przepaści!
Ach kto się nad tobą znęca, kto się znęca?

Krakowie płacz! Ty serce i kolebko
Chwały, zaklętej w śpiew harfą eolską!
Wróg z trupią twarzą przerwał tę pieśń krzepką
I cisnął o ziem znów koronę polską.

Polsko! to czoło było twą koroną!
Jak blanki miasta na Cybeli głowie,
Tak muzy twoje jego skroń natchnioną
Wieńczyły. On ci dał królestwo w słowie.

O sceno polska! wdowo dziś, sieroto
Po tym, któremu te żałobne deski
Były podnóżem, skąd wzlatał tęsknotą
I nas porywał z sobą w szlak niebieski.

O listopadzie! ty któryś śpiewaka,
Co polski smutek twojego miesiąca
Wyśpiewał, porwał jako wicher ptaka
W najdalszą oddal z pod naszego słońca!

Budziciel śpi! O, czemu śpisz w tej chwili,
Gdy sąsiad sięgnął dłonią w twe dzierżawy,
Gdy wszyscy skronie w rozpaczy zwiesili,
A kto był biały, jest dziś od ran krwawy!

Ty śpisz, a twoi zachłanni sąsiedzi
Kretem pod twoje podryli się plemię,
Gdzie bezpiastowy lud od Piasta siedzi
I krew mu biorą, bo krwią zlaną ziemię!

Dwukrotny ból i nowy jad w trucińie,
Że nie był uczczon sławą niepodległą!
Ciężko ci było konać, że w ojczyźnie,
Lecz, ach, niewolnej życie twe ubiegło.

Zamilknij Wisło! Oniemiej Rudawo!
Wy opieśnione rzeki w brzegów chwale!
Niech wasz zielony nurt zbarwi się krwawo!
Gdy on zamilkł jakże mogą śpiewać fale!

Spustoszał dziś Akropol rojny wczora
Widm zmartwychwstałych królewską gromadą.
Wróciłyż w podziem wawelskiego dwora
I z żalu w trumny drugi raz się kładą?

Nie! króle wielkie poszły dumne,
Gdzie trumna uwieńczona.
Milcząc dźwignęli ciężką trumnę
Na turze swe ramiona.

W mgły poszły króle w widmach, marach,
Olbrzymy śniące dzielność!
Pieśniarza swego na swych barach
Poniosły w Nieśmiertelność.

Wawrzynu liście, co z duszy twej wzrosło,
Wieńczy ci czoło śmiercią pomazane:
Wolę nam dałeś w dłoń, jak twarde wiosło!
Cel wbiłeś w przyszłość, jako oszczep w ścianę.

Leopold Staff.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia.

Depesze kondolencyjne. W dalszym ciągu napłynęły z powodu zgonu ś. p. Stanisława Wyspiańskiego depesze kondolencyjne: na ręce dyrekcyi teatru miejskiego od dyrekcyi Narodniego Divadla w Bernie; od Towarzystwa „Unitas" w Pradze, od Stowarzyszenia młodzieży polskiej „Spójnia" w Paryżu i od Stowarzyszenia studentów polskich w Monachium.

Legat imienia Wyspiańskiego. W sobotę dnia 7 b. m. odbędzie się w sali II Collegium novum (parter) o godzinie 4 po południu zebranie delegatów wszystkich stowarzyszeń i Kół akademickich w sprawie legatu imienia Wyspiańskiego przy Towarzystwie Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Bratnia pomoc" w Zakopanem. — Na porządku dziennym wybór komitetu i omówienie akcyi zbierania funduszów.

Akademickie Koło artystyczno-literackie „Życie".

Św. Mikołaj, którego święto dzisiaj obchodzimy, należy z pewnością do najpopularniejszych patronów. Wszakże obdarza upominkami dziatwę, a czasem także i dorosłe osoby. Nie potrzeba chyba wspominać, z jakim niespokojem szły wczoraj wieczorem dzieci do łóżek, obawiając się, że może św. Mikołaj nic im nie włoży pod poduszkę, a może tylko... rózgę. Przez kilka dni rodzice mieli bardzo skuteczny sposób na rozpustne dzieci. Wystarczyło pogrozić, że je pominie św. Mikołaj, a następowała natychmiastowa cisza. Chociaż to tam podobno dzieci mądrzeją i przyjmują upominki z niezupełnie pewną wiarą w ich pochodzenie z rąk św. Mikołaja. Ale radość przez to wcale nie jest mniejszą pośród dziatwy.

Na wystawę gwiazdkową przemysłową, urządzoną staraniem komitetu wystawy budowlanej w gmachu Tow. technicznego w Krakowie, nadesłano zapas wyrobów krajowych szkoły hafciarskiej z Makowa. Przedmioty te pod względem wyboru, swojskiego gustu, a nadto i niskiej ceny, nadają się wybornie na podarki gwiazdkowe i wątpić nie można, że będą przez naszą publiczność chętnie nabywane.

Z powodu zbliżających się świąt i zwiększonego przez to ruchu pakietowego, nie uniknione są usterki, które mogą spowodować opóźnienia w doręczaniu przesyłek, bez winy zakładu pocztowego. — Zmniejszą się one jednak znacznie, gdy publiczność sama ściśle przestrzegać będzie przepisów co do opakowania i adresowania pakietów. W szczególności zaleca dyrekcya poczt publiczności, aby: 1) adresy — o ile możności — wypisywała wyraźnie na samych pakietach, lub, gdy to niemożliwem, na osobnych silnych kartonach lub deszczułkach, starannie przytwierdzonych do przesyłki, do której wnętrza zaleca się włożyć jeszcze kartkę z tym samym adresem; 2) aby zaniechała w tym czasie ile możności wysyłania nieopakowanych przedmiotów, jak: dziczyzna, drób itp. i 3) przy przesyłkach, podlegających opłacie akcyzy, aby podawała na pakietach samych i na odnośnych adresach przesyłkowych ilość i gatunek zawartości, bo wtedy można obliczyć akcyzę bez otwierania przesyłki.

Z sali koncertowej. Willy Burmester wystąpi z koncertem w poniedziałek dnia 9 b. m. w sali starego teatru.

Ku czci trzech Wieszczów odbył się we wtorek wieczorek muzykalno-wokalny z inicyatywy uczniów VI klasy I szkoły realnej. W programie wybiły się na plan pierwszy produkcye chóru, śpiew solowy prof. Issakowicza i scena końcowa z „Konrada Wallenroda". Podnieść należy grę głównego wykonawcy tej części, ucznia Szalita, nagrodzonego burzą oklasków. Przemówieniem prof. Szaroty wieczór zakończono. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

Raut na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego do kraju, urządzony dnia 23 listopada b. r., dał czystego dochodu 528 K 68 h. Kwotę tę złożono w Banku przemysłowym w Krakowie na 4½ prc. książeczkę wkładkową nr 3725.

Z teatru miejskiego. W „Lelewelu" Wyspiańskiego biorą udział pp.: Wolska, Krysińska, Borodziczowa, Solski (Lelewel), Andruszowski, Węgrzyn M., Sosnowski, Stępowski, Zbyszewski, Senowski, Sobiesław, Szymborski, Bończa, Borowski, Puchalski, Węgrzyn J., Miarczyński, Mastalski, Żelawski, Czechowski. Wieczór rozpocznie scena Kory i Demetry z „Nocy listopadowej".

Wieczorek ku czci Jul. Słowackiego urządzają 7 bm. w sali „Sokoła" uczniowie klasy VII B. gimnazyum św. Anny. Na urozmaicony program złożą się produkcye wokalno-muzykalne, oraz sceny z dramatu Słowackiego „Horsztyński". Próby prowadzi artysta teatru miejskiego, p. L. Bończa — Początek o godz. 6½ wieczór. Dochód przeznaczony na „Pomoc koleżeńską".

Loterya gospodarcza. W chwili grożącego nam okrutnego ciosu ze strony pruskich wrogów, najsilniejszym wyrazem odpowiedzi winno być wzmacnianie ducha narodowego szczególniej na zachodnich kresach i stawianie coraz nowych placówek oświatowych. W tym celu Koło pań pragnąc przysporzyć funduszu na utrzymanie seminaryum polskiego w Białej, jako jednej z najważniejszych warowni naszych, urządza 8 b. m. wielką loteryę gospodarczą i zwraca się do wszystkich mieszkańców Krakowa, aby jak najliczniejszem przybyciem dopomódz zechcieli tym usiłowaniom, a grosz złożony przyczyni się do utrwalenia tak ważnej w chwili obecnej placówki naszej. Niechaj nie braknie nikogo, kto odczuwa żywo pokrzywdzenie naszych praw ludzkich i narodowych.

Zarząd krakowskiego Koła pań uprasza wszystkie osoby, które przyjęły listy składkowe do zbierania fantów, o łaskawe zwrócenie ich pod adresem jednej z podpisanych pań na liście.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 4 popoł. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności prezydyum za czas od ostatniego posiedzenia, sprawozdanie komisyi budżetowej o kredytach dodatkowych na r. 1907, oraz o projekcie budżetu na r. 1908, sprawozdanie delegatów Izby z ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej, projekt ustawy o uregulowaniu pracy domowej, bieżące sprawy przemysłowe, pisma nadeszłe do Izby, wnioski i interpelacye.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Rada nadzorcza przyjęła do wiadomości rezygnacyę dra Henryka Szarskiego ze stanowiska zastępcy II dyrektora Towarzystwa. Przy tej sposobności podniesiono wybitne zasługi, jakie na długoletniem swem stanowisku oddał dr Szarski Towarzystwu. Następnie pożegnano serdecznie długoletniego komisarza rządowego Towarzystwa, p. Wł. Kowalikowskiego, obecnie zamianowanego starostą w Brzesku.

W miejsce p. Władysława Kowalikowskiego, komisarzem rządowym dla Towarzystwa mianowany został komisarz starostwa p. Władysław Mięsowicz.

Z funduszu dyspozycyjnego przyznała Rada nadzorcza szereg datków na cele humanitarne.

Otrzymały więc: Bracia Tercyarze św. Franciszka w Krakowie 200 koron, bursa polska im. Mickiewicza w Czerniowcach 200, SS. Felicyanki w Czerniowcach 300, Koło Panien opiekujących się biednemi dziećmi w Krakowie 100, ochronka małych dzieci i szwalnia ubogich dziewcząt w Krakowie 200, ochronka SS. Felicyanek w Nowym Sączu 100, stow. kościoła polskiego w Wiedniu 150, stow. PP. Ekonomek w Kołomyi 100, Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863/4 w Krakowie 200, Tow. dam św. Wincentego a Paulo w Tarnopolu 150, zakład sierot pod opieką SS. Miłosierdzia w Krakowie 100, bursa gimn. im. Mickiewicza w Bochni 100, bursa polska im. Korzeniowskiego w Brodach 100, bursa polska im. Sobieskiego w Kałuszu 100, bursa im. Kościuszki w Nowym Sączu 100, bursa przemyska w Przemyślu 200, bursa gimn. ks. Dymnickiego w Rzeszowie 150, bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie 150, mieszkańcy gminy Seredyńce na budowę kościoła 200, włościanie wsi Petryków (pow. Tarnopol) na budowę kaplicy 100, komitet parafialny w Przyszowy 100, komitet budowy kościółka polskiego w Czerniowcach 150, komitet budowy kaplicy w Ditkowcach 100, komitet budowy kościółka w Lutowisksch 200, komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu 200, komitet restauracyi kościółka w Uścieczku 100, komitet kościelny w Wierzbowcu 100, kongregacya Maryańska kolejarzy w Nowym Sączu 100, Koło pań Tow. Szkoły ludowej w Białej 100, kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie 200, ochronka w Andrychowie 100, rektorat kościoła św. Józefa na Kahlenbergu 100, Tow. kolonij wakacyjnych dla dziatwy izr. w Krakowie 100, Tow. pomocy naukowej w Sanoku 150, Tow. męskie św. Wincentego a Paulo w Brodach 100, urząd parafialny w Biezdziedzy 50, zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie 200, zakład opuszczonych dzieci p. Żurowskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem 300, związek katolicko-społeczny w Przemyślu 100, bursa polska ludowa w Zaleszczykach 100, Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie 200, polska szkoła ludowa w Boguminie 100 koron.

W przemyśle masarskim krakowskim rozwija się od pewnego czasu żywa emulacya wielkomiejska, polegająca na postępowem urządzaniu pracowni i sklepów masarskich. W ostatnich dniach takie postępowe i do wymagań hygieny zastosowane urządzenie zaprowadził radca p. Józef Bialik w centralnym zakładzie swoim przy ulicy Floryańskiej. Po przebudowaniu domu i sklepu dla celów przemysłu, nowo urządzony z wielkim nakładem finansowym sklep p. Bialika pod względem komfortu, czystości i elegancyi, nie ustępuje wzorowym tego rodzaju zakładom w wielkich stolicach.

Niemczyzna w Krakowie. Dowiadujemy się o następującem zdarzeniu: Do pewnego sklepu koronek przy placu Dominikańskim wchodzi pewna pani polska z słowami: „dzień dobry". Na to z za lady kupieckiej odzywa się niemniej wprawdzie grzeczne, lecz w języku teutonów wypowiedziane zapytanie: „Was wünschen sie?" Rozumie się samo przez się, że owa pani na to niemieckie powitanie odpowiedziała natychmiastowem opuszczeniem sklepu. Czy nawet nowe obecne gwałty pruskie nie nakłonią pewnej części kupców naszych do większego poszanowania praw języka polskiego na polskiej ziemi?

Powrót emigrantów z Ameryki. Wobec zajść, jakie rozegrały się wczoraj na dworcu kolejowym w Boguminie, z powodu masowego powrotu emigrantów z Ameryki, o czem donieśliśmy w porannym numerze, prezydyum miasta Krakowa poleciło dziś udać się na miejsce do Bogumina dyrektorowi m. biura pośrednictwa pracy, drowi Wł. Kumanieckiemu, aby podjął tamże interwencyę celem zaopiekowania się zdanymi na łaskę losu robotnikami polskimi.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj na Stradomiu u jubilera Landaua aresztowano 18-letnią M. H., która chciała sprzedać broszę złotą, misternej roboty, wysadzaną 17 brylantami. Brosza ma kształt serca, a wykonanie wskazuje na wyrób antyczny. Ponieważ klejnot ten na pierwszy rzut oka zdradzał wartość ponad 300 koron, a sprzedająca żądała zań drobną kwotę kilkunastu koron, jubiler podejrzywając nieprawe pochodzenie broszki, spowodował przyaresztowanie dziewczyny. — W policyi zeznała, iż zakwestyonowaną broszę otrzymała w darze od jakiegoś mężczyzny, jeszcze przed kilku laty, stąd wartość tej była jej nieznaną.

Broszę zatrzymano w biurach policyjnych pod telegrafem, gdzie, po udowodnieniu prawa własności, może być wydana właścicielowi.

Schwytanie złodziejki. Wczoraj aresztowano w Krakowie służącą Annę Piatek, która usiłowała spieniężyć kilka kuponów listów zastawnych Banku galicyjskiego, płatnych dopiero w kilka lat później. Przy rewizyi aresztowanej znaleziono jeszcze szpilkę emaliowaną z dyamencikami oraz bransoletę, podejrzanego pochodzenia.

Podała ona, że kupony znalazła w Olejowie u hr. Wodzickich.

Z kraju.

W Oświęcimie odbędzie się dnia 8 b. m. w sali hotelu Herza ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego i ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza uroczysty wieczorek. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety wcześniej można zamawiać w drogueryi p. Hayzla.

Tarnów, 5 grudnia. (Protest Rady miejskiej. — Protest społeczeństwa tarnowskiego. — Wieczór listopadowy. — Kwartet brukselski).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono przyłączyć się do protestu reprezentacyi poselskiej i reprezentacyj miast Krakowa i Lwowa przeciw antipolskim ustawom i wyrazić podziękowanie posłom słowiańskim i Conci'emu oraz wyrazić dzielnym Wielkopolanom żywe współczucie. — Na wniosek r. m. Zgórskiego uchwalono zamiast wieńca na trumnę Wyspiańskiego 100 koron na stypendyum dla ucznia z Białej.

Staraniem Towarzystwa szkoły ludowej odbył

się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej wiec obywatelski, celem zaprotestowania przeciw barbarzyńskim ustawom antipolskim. Wiec zagaił prezes Towarzystwa szkoły ludowej, prof. Pietrzycki. — Przewodniczącym wybrano burmistrza, dra Tertila. Referat wygłosił prof. Tarliński. Uchwalono wyrazić oburzenie dla rządu pruskiego i głębokie współczucie rodakom zaboru pruskiego, uznanie dla delegacyi polskiej w Wiedniu, oraz bojkot wszystkiego, co pruskie.

W dyskusyi prof. Wojciechowski zwrócił się w gorących słowach do pań tarnowskich, wzywając je do współudziału w walce przeciw prusactwu — oraz do kupców tarnowskich bez różnicy wyznania, aby wszelkiemi siłami starali się bojkotować towary pruskie. Prof. Pietrzycki postawił rezolucyę o bojkot pruskich agentów i „badów“ niemieckich, wezwanie do Ligi pomocy przemysłowej, aby się zajęła organizacyą bojkotu, bojkot polakożerczej „Neue Freie Presse“, oraz protest przeciw niemieckiemu gimnazyum w Białej.

Nadto przemawiali pp. Majewski, a imieniem socyalistów p. Strzałkowski. W końcu uchwalono, aby prezydyum było komitetem wykonawczym wiecu z prawem kooptacyi. Wiec zamknął burmistrz gorącą przemową.

Przed ratuszem zgromadzeni studenci urządzili pochód, udali się przed pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano kilka narodowych pieśni.

Staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbył się onegdaj wieczorek listopadowy. Bardzo udatne słowo wstępne wygłosił prof. Tarliński. — Część muzykalna wypadła dobrze; chóry dopisały. Na zakończenie dano „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. Wykonanie było słabe. Na przyszłość radzimy unikać trudnych sztuk — gdyż tego rodzaju przedstawienia obniżają efekt.

Dębica, 5 grudnia. Staraniem miejscowego Koła T. S. L. im. Stanisława Wyspiańskiego, pierwszego w kraju, które to miano nosi, odbyło się dziś w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy zgasłego wieszcza. Nabożeństwo celebrował ks. Kotfis, egzekwie odprawił ks. prałat Eugeniusz Wolski.

Przemyśl, 5 grudnia. (Rada miejska przeciw gwałtom pruskim. — Nabożeństwo żałobne za ś. p. Wyspiańskiego.) Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Przemyśla uchwalono rezolucyę z energicznym protestem przeciw pruskiemu projektowi wywłaszczenia. Polecono prezydyum, aby się odniosło do Koła polskiego we Wiedniu o rozwinięcie jak najenergiczniejszej akcyi zarówno w Radzie państwa, jak i w delegacyach wspólnych przeciw zamachom, dokonywanym na naszych rodakach przez politycznego sojusznika monarchii austryackiej.

Po uchwaleniu tego protestu i wezwania — posiedzenie zamknięto.

Staraniem Koła dramatycznego T. S. L. odbędzie się w poniedziałek, 9 b. m., nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stan. Wyspiańskiego.

Wieczorki Mickiewiczowskie zdobywszy sobie oddawna prawo obywatelstwa w szkołach średnich, zaczynają powoli nie stawać się rzadkością i w szkołach wydziałowych. Z końcem zeszłego miesiąca odbył się taki wieczorek w szkole wydziałowej męskiej na Garbarzach. Powiódł się bardzo dobrze. Program obfity wypełniły wyłącznie produkcye uczniów tej szkoły. Drugi wieczorek, urządzony staraniem uczniów gimnazyum polskiego w sali „Sokoła“, wypełnił publicznością tę salę po brzegi. Sympatycznem bardzo w wieczorku tym było to, że urządziła go wspólnemi siłami, młodzież polska i ruska. Znikły waśni i spory, duch zgody obu bratnich narodów zagościł w sali „Sokoła“. Obok deklamacyi polskiej, śpiew ruski — świadczył o czci obu narodów dla wielkiego wieszcza.

Proces o morderstwo w Tuligłowach, jak donosi nasz korespondent, nie odbędzie się w tej kadencyi sądów przysięgłych, gdyż akta oskarżenia nie mogły być doręczone obwinionym z powodu, że albo symulują obłęd, albo faktycznie zapadli nań w więzieniu. Wiadomość podana przez nas w jednym z poprzednich numerów, jakoby proces wkrótce miał się rozpocząć, nie pochodzi od naszego stałego korespondenta.

Obrabowanie urzędu podatkowego. Z Borszczowa donoszą, iż stwierdzono, że złodzieje wywiercili dziurę w kasie żelaznej, z której zabrali 126.000 kor. Uwięziono dwa indywidua, podejrzane o obrabowanie kasy.

Składnicę pocztową zaprowadza dyrekcya poczt 1 stycznia 1908 w Ciężkowicach, należących do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Szczakowej.

Ze świata.

Warszawa. (Szkolnictwo polskie w Królestwie Polskiem. Teror. Napad bandycki. Z teatru.)

— Według nadesłanych do Warszawy prywatnych wiadomości z Petersburga podczas obecnego pobytu tam kuratora warszawskiego okręgu naukowego, w ministerstwie oświaty była rozważana sprawa dalszych losów uniwersytetu warszawskiego. Uniwersytet rosyjski i nadal ma pozostać w Warszawie, a kierunek polityki szkolnej w Królestwie Polskiem nie posunie się poza znaną uchwałę komitetu ministrów z r. 1905, pozwalającą na zakładanie prywatnych szkół polskich. W razie wprowadzenia w Polsce samorządu ziemskiego i miejskiego, funkcye miast i zarządów ziemskich w sprawach szkolnych mają być ograniczone narówni z kompetencyą w sprawach policyjnych.

— Wczoraj w południe na rogu ulic Leszczyńskiej i Browarnej do brukarza, 18-letniego Błażeja Krawczykowskiego, jakiś niewiadomy sprawca strzelał z rewolweru. Krawczykowski otrzymał ranę postrzałową szyi na wylot.

— Na szosie między Konstantynowem a Łodzią wczoraj o godzinie 4 i pół dokonano zuchwałego napadu na poborcę monopolowego, Wł. Biegnna, jadącego wraz z kontrolerem W. Krzemińskim, w towarzystwie dwóch kozaków. W lesie konstantynowskim zaczajeni bandyci strzelać poczęli do pasażerów bryczki i do kozaków. Jedna z kul trafiła kasyera Biegunu w usta. Kozacy dali ognia do bandytów, zmuszając ich do ucieczki. Pieniądze, wiezione przez kasyera, ocalały.

— W teatrze małym wystawiono wczoraj zajmującą sztukę p. t. „Nic się nie dowiesz“. Autorami tej farsy, która jest satyrą na recenzentów warszawskich, są pp. E. Laskowski i J. Sulnicki.

Z Filharmonii warszawskiej. Czytamy w dziennikach warszawskich: Onegdaj na estradzie Filharmonii wystąpił w charakterze kapelmistrza p. Czyżowski z Krakowa, b. kapelmistrz krakowskiej „Harmonii“.

Debiutant prowadził wielki poemat Liszta „Les préludes“, uwerturę Moniuszki „Bajkę“ i parę drobiazgów. Moniuszkowska uwertura, jako utwór niezbyt skomplikowany, nie dała wielkiego pola popisu młodemu kapelmistrzowi. Natomiast na „Preludaych“ Lisztowskich mógł on wykazać, jeśli nie wszechstronnie, to wielostronnie, swój talent kapelmistrzowski. W dyrekcyi p. Czyżowskiego są rzeczy godne uwagi, jak: znajomość zasadniczych konturów dzieła, spokój i panowanie nad sobą, które pozwoliły mu po jednej próbie prowadzić dzieło bez wypadku, wreszcie wstrzemięźliwość w ruchach.

Wielka uchwała małej Rady miejskiej. Jak doniosły dziś rano depesze, Rada miejska w Opawie uznała za stosowne odpowiedzieć na uchwały Rad miejskich we Lwowie i Krakowie w sprawie wywłaszczania Polaków — uchwałą, wyrażającą rządowi pruskiemu uznanie za te nowe gwałty pruskie. Do „wielkiej“ tej akcyi politycznej małej Rady opawskiej zastosowaćby można przysłowie, że gdzie konia kują, tam i żaba nogę nadstawia — gdyby sprawa ta nie miała poważniejszego podkładu. O ile wiemy, właśnie przemysł niemiecki w Opawie i wogóle na Śląsku austryackim zbywa znaczną część swej produkcyi do Galicyi. Obowiązek narodowy nakazuje więc wprost naszym kupcom, ażeby w odpowiedzi na tę uchwałę opawską zerwali natychmiast wszelkie stosunki ze swymi niemieckimi dostawcami na Śląsku austryackim, należy przecież tym pruskim „patryotom“ w Austryi uprzytomnić, iż na ich butę teutońską Polacy zawsze jeszcze mają sposób i radę.

Echa strajku szkolnego. W Starcgardzie w Prusach zachodnich toczył się onegdaj proces przeciwko dziewięciu księżom polskim o rzekome podburzania ludności polskiej przeciwko niemieckiej nauce religii. Prokurator pruski żądał ukarania tych księży więzieniem od 2 do 3 miesięcy. Trybunał uwolnił jednego z nich, a ośmiu skazał na kary pieniężne po 600 marek; współoskarżonego redaktora „Pielgrzyma“ skazano na 200 marek grzywny.

Ostatnie posiedzenie ankiety drożyźnianej w Wiedniu. Eksperci, którzy przemawiali na tem posiedzeniu, poświęcali głównie swoje wywody obronie pewnych grup gospodarczych, na które pada odium z powodu drożyzny. I tak ekspert Stary oświadczył, że nie producenci, ale właściciele wielkich składów i domów handlowych powodują drożyznę środków żywności. Detaliści równie jak kramarze nie ponoszą pod tym względem równie żadnej winy. Mowca domagał się zniesienia podatku spożywczego. Agraryusz bar. Störckh upatruje podrożenie produktów rolniczych w deprecyacyi pieniędzy. Co do cen mięsa, to są one w Wiedniu wygórowane z tego powodu, że rzeźnicy w hali targowej wykupują mięso galicyjskie, poczem je w jatkach drogo sprzedają. Braku bydła nie ma w Austryi. Znany agraryusz Hohenblum wystąpił również w obronie rolników. Natomiast w obronie handlu, zwłaszcza pośredniczącego, występowali: Pollak, członek Izby handlowej i przemysłowej w Libercu, tudzież Kainz, przedstawiciel gremium kupców w Wiedniu, a wreszcie Medl, przedstawiciel wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej. Obrady zamknął szef sekcyi ministerstwa rolnictwa Zaleski, który podziękował członkom ankiety za ich pracę.

Nowy rodzaj samobójstwa. W Roveredo odebrał sobie życie pomocnik kominiarski w ten sposób, że w nocy wydostał się na przewody elektryczne. Prąd, o sile 12.000 wolt, zabił go natychmiast. Rano z trudem zdołano zdjąć jego zwłoki.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa technicznego. We wtorek w obecności przedstawicieli reprezentacyi miasta (prezydent Leo, wiceprezydenci Szarski i Sare) i licznego audytoryum techników, inżynier dr Pordes wygłosił odczyt o zabezpieczeniu Krakowa przed powodzią. Prelegent określił w sposób przystępny związek między Rudawą a kanałem zbierającym krakowskim i tak samo wskazał na kanał zbierający podgórski, jako częściowe przedłużenie dorzecza Wisły i Wilgi, udowadniając, że bez pomp ochrona Krakowa i Podgórza przed powodzią jest wprost niemożliwą. Wywody swoje popierał p. Pordes rysunkami, przez siebie wykonanemi, oraz przedstawił opracowany przez siebie projekt kanałów zbierających.

Z Tow. „Zjednoczenie“. Na walnem zgromadzeniu po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Prezes Winiarski B., wiceprezes Dziewanowski Z., sekretarz Kopacz A., zast. Jakimowicz E.; na członków wydziału wybrano: Świętochowskiego I., Zawistowską M., Winkowskiego J., Hubertównę H., Smolarskiego M., Turchalskiego W., Zapolską-Downarównę Grażynę i Stanielewicza W.; do komisyi rewizyjnej: Nowickiego I., Rzepeckiego J. i Bazylskiego I.

W „Eleuteryi“ wygłosi w niedzielę 8 b. m. p. M. Zielenkiewicz odczyt p. t. „Wychowanie estetyczne a zwyczaj picia“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Zmarli.

Ludwik Lewinson, adwokat przysięgły z Warszawy, magister prawa i administracyi szkoły głównej, autor licznych prac z dziedziny ekonomii i prawa, drukowanych w różnych publikacyach, zmarł dziś rano w Krakowie, przeżywszy lat 62.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, dra Tadeusza Chrząszczewskiego w Podgórzu, komisarzem powiatowym.

Korespondencya redakcyi. Pani B. w Tarnowie: Proszę się zgłosić do „Związku kucharzy (Kraków, Rynek).

Z polskiego Kółka kontuszowego. Doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków odbędzie się 9 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Marka. Rada uprasza członków z jak najliczniejsze wzięcie udziału.

Na rzecz Kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego złożyli w administracyi „N. Reformy“: J. N. 10 K.

Składki. Na stypendyum im. Stanisława Wyspiańskiego dla wychowańców seminaryum T. S. L. w Białej, a nie na stypendya przy „Domu zdrowia“ w Zakopanem, jak mylnie podano w nrze 555 złożyli: „Koło artystek polskich“ 30 K zamiast wieńca; D. 2 K; Nitsch 10 K; urzędnicy Filii Banku krajowego w Krakowie zamiast wieńca na trumnę 25 K; Kółko rolników U. J. zamiast wieńca na trumnę 20 K; teatr amatorski w Wieliczce zamiast wieńca na trumnę 25 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład p. Jana Cynarskiego: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek o godzinie 5 po południu: „Królowa Tatr“.
W sobotę: „Lelewel“ Wyspiańskiego.
W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy“; wieczór: „Bolesław Śmiały“ St. Wyspiańskiego.
W poniedziałek „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.
We wtorek: „Noc listopadowa“, scena z trzeciego obrazu Wyspiańskiego i „Lelewel“ Wyspiańskiego.
We środę: „Wesele“ Wyspiańskiego.
We czwartek: „Cyd“.
W piątek: „Ich czworo“.
W sobotę: „Mąż idealny“ Wilda.
W niedzielę po południu: „Wojna domowa“; wieczór: „Mąż idealny“.

Z kalendarza. W sobotę 7 grudnia: Ambrożego b. w d. k.; w niedzielę 8 grudnia: Niep. Poczęcia N. M. P.; w poniedziałek 9 grudnia: Leokadyi i Waleryi pp. mm.

Wschód słońca 7 grudnia o godzinie 7 min. 26, zachód o 3 m. 37; długość dnia 8 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 grudnia termometr doszedł od — 2·8 do — 0·3 C.; barometr opadał. Dnia 6 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 735·9 mm., termometru — 2·3 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

✕ **Kurs fachowy gospodnio-szynkarski** zamierza, jak już donosiliśmy, urządzić stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Krakowie. Szkoła ta pomieszczoną będzie prawdopodobnie w gmachu akademii handlowej przy ulicy Straszewskiego. Plan nauk obejmować ma: język polski, język niemiecki, naukę rachunków, kaligrafii i naukę obsługiwania gości, razem tygodniowo godzin 10. Całość nauki wyczerpaną byłaby w trzech latach. Koszta, na które składałyby się przedewszystkiem honorarya nauczycielskie, wydatki na administracyę i środki naukowe, wynosiłyby 2.000 koron. Stowarzyszenie ma zamiar odnieść się do Rady miasta Krakowa z prośbą o subwencyę.

Budapeszt, 6 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·27 do 13·28; pszenica na październik 11·44 do 11·45; żyto na kwiecień 12·47 do 12·48; owies na kwiecień 8·64 do 8·65; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·62 do 7·63; rzepak na sierpień 15·10 do 15·20. Wszysko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 grudnia.

Warsztaty studenckie we Lwowie. Za przykładem Krakowa, grono osób podniosło myśl założenia we Lwowie warsztatów studenckich. Celem ich będzie a) dostarczanie młodzieży szkół średnich w czasie wolnym od nauki zdrowego i pożytecznego zajęcia, b) szerzenie poszanowania i zamiłowania pracy ręcznej wśród wszystkich, c) ułatwienie młodzieży rozpoznania swoich własnych zdolności i upodobań do zajęć praktycznych w dziedzinie wytwórczej i d) zasilanie zawodów przemysłowo-handlowych narostem nowych sił, posiadających obok wyższego wykształcenia pewne wyszkolenie i zamiłowanie do pracy ręcznej. Środkiem do osiągnięcia tych celów jest: a) założenie we Lwowie, a w dalszym ciągu i w innych miastach warsztatów, przeznaczonych dla młodzieży szkół średnich, b) zwiedzanie warsztatów i fabryk w miejscu i w okolicy dla zaznajomienia młodzieży ze stanem rodzimego przemysłu i z postępem techniki przemysłowej, c) urządzanie dla młodzieży szkolnej popularnych wykładów z dziedziny przemysłu. W najbliższych dniach ukonstytuuje się komitet dla sprawy warsztatów studenckich. Wyjaśnień udziela p. Aleksander Lewicki, plac Maryacki 10.

Z teatru lwowskiego. Premierę poniedziałkową („Cenzor moralności“ Nikorowicza) przeznaczyła dyrekcya na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Miejski szpital epidemiczny otwarty został we Lwowie w barakach na Janowskiem, wskutek zarządzenia namiestnictwa. W obecnej chwili szpital jest przeznaczony w pierwszej linii dla chorych na płonicę, której wypadki wydarzają się obecnie w znaczniejszej liczbie.

Samobójstwo gimnazyalisty. Gdy wczoraj z dworca we Lwowie ruszył pociąg i odjechał jaki kilometr od stacyi, z jednego z wagonów III kl. wyskoczył uczeń VII klasy gimnazyalnej, nazwiskiem Franciszek Radoń. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie Radon w kilka minut po przywiezieniu zmarł. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski rodzinne.

Kryłów-Zieliński, skazany za znaną aferę szpiegowską na 3 miesiące więzienia, zgłosił, jak wiadomo, odwołanie od wyroku. Wyższa instancya podwyższyła mu karę wskutek tej apelacyi do 9 miesięcy.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Wicek i Wacek“; wieczór: „Żydówka“.
W niedzielę po południu: „Cyrano de Bergerac“; wieczór: „Wesoła wdówka“.
W poniedziałek: „Cenzor moralności“.
We wtorek „Trubadur“.
We środę: „Cenzor moralności“.
We czwartek: „Carmen“.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę pos. Głąbińskiego i tow. do prezydenta ministrów, ministra skarbu, kolei, rolnictwa, handlu i ministra robót publicznych w sprawie umieszczenia i zatrudnienia wracających z Ameryki emigrantów z Galicyi. Interpelanci wskazują na to, że około 250.000 tysięcy robotników galicyjskich straciło w Ameryce zatrudnienie i zarobek z powodu przesilenia ekonomicznego, jakie tam powstało. Obecnie wracają oni do ojczyzny. W zimie nie jest łatwą rzeczą znaleść z prywatnej inicyatywy zatrudnienie dla tak wielkiej ilości robotników, jest więc koniecznem, aby ministerstwa, które zatrudniają robotników w swoim zakresie, n. p. przy drogach i budowlach wodnych, kolejach i t. p., dały tym ludziom pracę i zarobek.

Pos. Licht wniósł interpelacyę do ministra kolei w sprawie bezzwłocznego usunięcia braków na dworcu w Boguminie i poczynienia odpowiednich zarządzeń dla ochrony wracających z Ameryki emigrantów, a pos. Breiter w sprawie aresztowania austryackiego obywatela Teodora Margela w Warszawie za zbrodnię polityczną.

Wniosek nagły p. Choca.

Pos. Choc uzasadnia swój wniosek nagły w sprawie zniżenia podatku cukrowego. Mowca oświadcza, że jego wniosek nie ma charakteru obstrukcyjnego; zamierza wprawdzie czynić obstrukcyę przeciwko ugodzie i prowizoryum budżetowemu, nie znalazł jednak dotąd potrzebnej liczby podpisów dla tych swoich wniosków nagłych. Mowca domaga się zniżenia podatku cukrowego o 18 K.

Następnie przemawiali pp. Papst i Lecher.

Pos. Lecher nazwał wielkim grzechem parlamentu fakt, że Izba nie zniosła dotąd podwyżki podatku cukrowego. zaprowadzonej na podstawie § 14.

Pos. Mastalka: Co byliby zrobili biedni urzędnicy? Podatek od cukru został wtedy pod wyższony na polepszenie płac urzędników!

Pos. Lecher wywodził w dalszym ciągu, że rozporządzenie to było nielegalnem i omawiał obszernie sprawę zniżenia podatku cukrowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Zniżenie podatku od cukru.

Wiedeń. W Izbie poselskiej Rady państwa toczy się dziś dyskusya nad wnioskiem nagłym posła Choca w sprawie zniżenia podatku od cukru. W ciągu dyskusyi merytorycznej zgłoszony zostanie wniosek kompromisowy, według którego podatek cukrowy ma być zniżony na razie o 8 koron, a w późniejszym terminie o dalsze 4 korony. Wniosek ten ma być wyrazem porozumienia się stronnictw w tej sprawie, a nadto, jak słychać, uzyskał także aprobatę ministra finansów dra Korytowskiego.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych twierdzą, że sytuacya w sprawie zniżenia podatku od cukru znów się zaostrzyła. Minister dr Korytowski oświadczył, że na natychmiastowe zniżenie podatku od cukru o 8 koron (zamiast proponowanych przez niego koron 6) — zgodzić się nie może i że w razie uchwalenia takiej zniżki przez parlament poda się do dymisyi.

W kołach poselskich utrzymują, że „fronda“ przeciwko ministrowi Korytowskiemu jest dziełem partyi chrześcijańsko-socyalnej, któraby pragnęła na to ważne stanowisko w gabinecie wysunąć swego męża zaufania.

Wniosek posła Choca przekazany zostanie komisyi budżetowej, która obradować będzie nad nim jutro. Od uchwał tej komisyi zależeć więc będzie dalszy przebieg tego przesilenia.

Program pracy Izby poselskiej.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której postanowiono, ażeby po załatwieniu nagłego wniosku posła Choca w sprawie podatku od cukru, rozpoczęła się dyskusya nad ugodą, względnie nad nagłym wnioskiem w sprawie ugody. Głosowanie nad naglością tego wniosku nastąpiłoby we wtorek, poczem zaraz rozpocząć się mają merytoryczne obrady nad ugodą, do których zapisanych jest 52 mówców. Dla dyskusyi tej przewidziano cały przyszły tydzień, ostatni zaś tydzień przed świętami ma być poświęcony obradom nad prowizoryum budżetowem.

O zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. Dziś odbędzie się posiedzenie Unii demokratycznej w Kole polskiem w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego na sesyę dla załatwienia sprawy sejmowej reformy wyborczej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 6 grudnia.

Targi o ustawy antipolskie.

Berlin. Półurzędowa „Post“ donosi, że toczą się rokowania między rządem a stronnictwami Sejmu pruskiego w sprawie nowych ustaw antipolskich. Spodziewają się, że porozumienie dojdzie do skutku, jeżeli rząd uczyni pewne ustępstwa konserwatystom. Dzienniki wolnomyślne sądzą jednakże, że ustawy antipolskie nie dadzą się przeprowadzić w formie, jakiej sobie rząd życzy.

Wniosek o reformę wyborczą do Sejmu pruskiego (żądanie stronnictw wolnomyślnych), na życzenie Bülowa nie zostanie wniesiony.

Bülow cofa się.

Berlin. „Localanzeiger“ ogłasza artykuł, jak się zdaje, inspirowany z kancelaryi kanclerza, w którym oświadcza, że ks. Bülow nie uważa za potrzebne zabrać głos w parlamencie w sprawie przesilenia, ponieważ sytuacya już się wyjaśniła i jest nadzieja, iż parlament będzie mógł pracować spokojnie. Kwestya języka obrad w nowej ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach nie jest zaś dla kanclerza rozstrzygającą, tak, że z dyferencyi co do tej sprawy nie potrzebuje on wysnuć dalszych konsekwencyj.

Rodiczew i Polacy.

Petersburg. Przyjmując deputacyę byłych studentów uniwersytetu warszawskiego, Rodiczew oświadczył, iż, wyrażając w swej mowie parlamentarnej pragnienie, ażeby w Warszawie powstał uniwersytet polski, uczynił to nie ze względu na specyalne sympatye dla Polaków, lecz ze stanowiska patryoty rosyjskiego, który nie może znieść ucisku w stosunku do innego narodu, zwłaszcza tak kulturalnego, jak Polacy. Naród polski powinien mieć bezwarunkowo swój własny uniwersytet w granicach państwa rosyjskiego.

Deputacye.

Wiedeń. Dziś bawi tu deputacya z Galicyi w sprawie budowy kolei: Nowy-Sącz-Szczawnica-Krościenko-Nowy Targ. Deputacya ta była u prezesa Koła polskiego, posła Głąbińskiego, który przyrzekł jej poparcie tej sprawy.

Odszkodowanie dla rezerwistów.

Wiedeń. W komisyi wojskowej przedstawił się świeżo zamianowany minister obrony krajowej Georgi. Na zapytanie posła Schuhmayera oświadczył Georgi, że ministerstwo zajmuje się wypracowaniem projektu o wypłacaniu odszkodowania rodzinom powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

Sprawy kolejowe.

Wiedeń. Deputacyi kupców oświadczył minister Derschatta, że zrównanie kart permanencyjnych na kolei Północnej z innemi kolejami nastąpi napewne od 1 stycznia 1908 r. i że przerachowywanie taryf, o ile możliwe, będzie przeprowadzone wedle zasady zupełnego zrównania taryf.

Strajk lekarzy.

Wiedeń. W szpitalu dzielnicy IV wybuchł strajk lekarzy z powodu zbyt lichego wiktu dla chorych i dla lekarzy.

Węgrzy i Chorwaci.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przyszło dzisiaj do burzliwych scen. Posłowie chorwaccy przemawiali po chorwacku. Prezydent wszystkim odebrał głos.

Wilhelm II w Anglii.

Londyn. Cesarz Wilhelm ukończy w poniedziałek swój pobyt w zamku Highiliffe, poczem uda się po raz drugi do Londynu, gdzie znów spotka się z królem Edwardem.

Nieprawdopodobne wieści.

Bruksela. Fabryka broni w Antwerpii otrzymała zamówienie na 50.000 karabinów dla Portugalii. Sądzą, że zamówienie to nadesłał komitet rewolucyjny.

Rozruchy w Persyi.

Tebris. Walki między stronnictwem konserwatywnem a rewolucyjnem ponowiły się w ulicach miasta i trwają dalej. Kilka osób zginęło. Władze są bezsilne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·85. Renta majowa 96·35. Renta koronowa węgierska 93·35. Akcye austr. zakł. kred. 636·50. Akcye węg. zakł. kred. 751·00. Akcye Anglobanku 292·50. Akcye Unionbanku 538·00. Akcye Bankvereinu 519·00. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye kolei państwowych 667·50. Lombardy 150·50. Akcye kolei Elbethal 422·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 401·50. Alpiny 590·00. Rima-Muranyi 521·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 6 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·50. Tow. dyskontowe 170·00.

Usposobienie: leniwe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 6 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 95	253 95
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 26
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	566 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —



Forman przeciw Katarowi puszka 40 h

Skutek zdumiewający. — We wszystkich aptekach. 4993 2 4

ZAKOPANE

pensyonat „Grabówka", ul. Sienkiewicza 2, poleca pokoje ciepło, bardzo słoneczne, z całodziennem utrzymaniem. — Kuchnia smaczna. Opieka staranna. Korytarz ogrzewany. Cena umiarkowana. Pensyonat Jadwigi Krulikiewicz. 5560 1 4

Buchalter

i rutynowany korespondent niemiecki z dłuższą praktyką komercyalną, pierwszorzędnemi poleceniami, poszukuje odp. posady od 1 stycznia 1908. Łaskawe zgłoszenia pod M. K. M. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 5570 1 3

Powszechnie znany z dobroci

Elixir Vlahov

1 butelka K 4·20

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, 5561 1 0

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Potrzebna zaraz rutynowana, z dobrą rekomendacyą, pomocnica pocztowa na wieś na stałe. Miesięcznie 60 kor. i mieszkanie. Zgłoszenia nie przyjęte pozostają bez odpowiedzi. Zgłoszenia 30 poste restante Kraków. 5573 1 3

Mam do odstąpienia

zaraz dzierżawę w powiecie Jarosławskim, 251 morgów na lat 12. Adres złożony w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków. Sławkowska 2. 5575 1 3

Aspirant farmacyi

w II roku zdolny receptaryusz poszukuje posady od pierwszego stycznia. „Farmaceuta", apteka, Wojnicz. 5568 1 2

Pokoje umeblowane do wynajęcia zaraz. Rynek główny L. 34, II. p. oficyna, od godz. 3—4 mieszkanie Nr 17. 5571 1 2

Już został otwarty

KURS MALARSTWA, rzeźby w zakresie sztuki stosowanej. Cała nauka wytłaczania na skórze 25 złr.; na miedzi i cynie tak samo. 5574 1 2

Józefowa Krzeszowa
Sławkowska 2, II p. (przed południem).

Technik

inżynier cyw. z upoważ. rząd. z długoletnią praktyką w różnych gałęziach przemysłu, poszukuje zajęcia, przeważnie biurowego, jako kierownik większego zakł. przemysł. lub biura techn. Może też stanąć na czele przedsiębiorstwa budowy przy większych robotach publicznych. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" dla „Technika 5532". 5532 3 3

Kasa zaliczkowa Filii Banku hipotecznego

w Krakowie,

ulica Bracka L. 1.

Pożyczki ze skryptami notaryalnemi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi). **Pożyczki na zastaw** kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych od 10 K począwszy. 4114 25 0

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski 4796 13 0

morelową 8 koron, malinową 8 „, jabłkową 6 „, mieszaną 5 „ — za 5 kg.

w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką

Parowa Fabryka cukrów
Brandstädtera we Lwowie.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·50, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 3573 38 60

Chałwę rosyjską

Sorbety oryg. smyrneńskie

poleca 5201 19 0

BAZAR CUKROWY

Kraków, Sławkowska 8.

Miód pszczelny! najlepszej jakości, prawdziwy pod gwarancyą wysyła w 5 kg. blaszankach po 5K 75 h opłatnie. — Większe ilości znacznie taniej. — J. Menczer w Mikulińcach. 5547 2 10

Na św. Mikołaja

najpiękniejszemi podarkami są kanarki harcenskie; każda inna rzecz da się zapomnieć, kanarek przypomina się śpiewając; zatem nadają się na obecny czas. Wielki wybór do dyspozycyi Szanownej Publiczności poleca **Stanisław Sochacki z Jasia,** w Hotelu Krakowskim Nr 32, II p., Kraków. 5516 4 5

MIESZKANIE.

3 duże, suche pokoje z wodociągiem na wysokim parterze, oraz kuchnia duża, widna na dole za 35 złr. miesięcznie do wynajęcia we willi Nowa Wieś L. 83. 7 minut od stacyi framw. za Parkiem Krakowskim.

Wiadomość: Jan Nagel, Kraków, ul. Szczepańska 11, handel korzenny. 5510 5 10

L. 7311. 5523 3 3

Obwieszczenie licytacyi.

W celu sprzedaży przez licytacyę drzewostanu sosnowego i dębowego, do gminy miasta Sokala należącego, a mianowicie:

1. W rewirze lasowym Radwańce o powierzchni 10·57 ha. czyli 18·37 morga niższo austr.

a) 3387 sztuk sosen o mięższości 4500 m.³ drzewa użytkowego i 666 m.³ drzewa na opał;
b) 23 sztuk dębów o mięższości 20 m.³ drzewa użytkowego i 10 m.³ drzewa opałowego;
c) 1250 sztuk grabczaków i dębczaków o mięższości 250 m.³ drzewa opałowego.

2. W rewirze lasowym w Skomorochach o powierzchni 4·74 ha czyli 8·24 morga niższo austr.

a) 1447 sztuk dębów o mięższości 650 m.³ drzewa użytkowego i 580 m.³ drzewa opałowego, tudzież
b) 100 sztuk sosen o mięższości 235 m.³ drzewa użytkowego i 105 m.³ drzewa opałowego.

Publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert pisemnych **odbędzie się w dniu 18-go grudnia 1907 w kancelaryi Magistratu miasta Sokala o godzinie 10-tej przed południem.**

Cena wywołania ustanawia się na drzewostan:

1) w rewirze lasowym Radwańce po 4100 koron za jeden morg drzewostanu;
2) w rewirze lasowym w Skomorochach po 3100 koron za jeden morg drzewostanu.

Oferty należycie ostemplowane, własnoręcznie podpisane, z dokładnem zapodaniem miejsca zamieszkania oferenta z oświadczeniem, że oferentowi są warunki licytacyi dokładnie znane i takowym się poddaje, nadto zaopatrzone we wadyum w wysokości 10% od ceny wywoławczej, mają być wnoszone najpóźniej do godziny 6 wieczór w dniu poprzedzającym licytacyę w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Magistrat król. wol. miasta
w Sokalu, 23 listopada 1907.

Burmistrz
Wysoczański.

Bazar Krajowy

w Krakowie,

róg ulicy Brackiej i Głównego Rynku l. 20,

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych stałych, wyroby krajowe:

Powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności Sandały Kneipowskie i Krypcie góralskie damskie, męskie i dziecięce. 2321 7 0

Zarząd Bazaru.

Zakład ortopedyczny i mechanoterapeutyczny Dra CHLUMSKIEGO, docenta Uniwers. Jagiell.

Kraków, Rynek Kleparski 12. Telefon 540.

Przeszło 100 maszyn i przyrządów najnowszych systemów. Aparaty Röntgena. Własny wyrób bandaży i aparatów.

Leczenie chorób stawów i kości (reumatyzmu i artretyzmu), skrzywień kręgosłupa i kończyn. 5006 14 0

Petrogen „Jabra" wyśmienity środek do konserwowania włosów — usuwa łupież i swęd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Flakon Kor. 2 i Kor. 4.

„Jabra" Wata Mentoformolowa wypróbowany środek przy katarach nosa. 4298 20 29 Pudełko 40 hal.

Wyrób i główny skład:

APTEKA FORTUNATA GRALEWSKIEGO w KRAKOWIE.

Na św. Mikołaja

taniej niż wszędzie. Lalki w pięknych strojach krakowskich, szable, trąbki, strzelby, kolejki, poleca

TEOFIL BĘKNER 5314 8 0

Kraków, Długa 4, naprzeciw Izby Handlowej.

Autentyczne oświadczenia przeszło 1000 lekarzy

dowodzą iż

Ichtyomenthol

jest jedynym znakomitym i przez **żadne** inne środki nieprześcignionym przetworem przeciw bolom reumatycznym, gośćcowi, postrzałowi, bolowi zębów lub głowy. 5386 4 9

Kojące działanie zadziwiająco szybkie i trwałe.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krajowych i zagranicznych w oryginalnem opakowaniu po 1 koronie za flaszkę.

Główny Skład

Laboratoryum chem. apteki Edelmana w Bohorodczanach Nr 306.

Wysyła się najmniej 2 flaszki. 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) za 10 K.



4694 8 10

Na łąki i pastwiska

Stassfurcka sól potasowa

z gwarancyą 40% czystego potasu lub

Stassfurcki kainit

z gwarancyą 12·40% czystego potasu — podnosi plony, poprawia trawy, usuwa mchy i inne szkodliwe rośliny z zamszonych łąk i pastwisk. 5192 5 8

W 40% soli potasowej wypada jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.

Kalisyndykat St. z. o. p. Stassfurt

Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo i opłatnie.

Cukiernia W. Nowaka dawniej J. Bauman
w Bochni,

przyjmie początkowego młodego **subjekta** i **ucznia** do nauki. 5508 5 8

Panny sklepowej

obznajomionej ze sprzedażą wędlin, a przytem inteligentnej poszukuje handel **Ignacego Grudniewicza,** Kraków. Karmelicka 58. 5473 3 3

Niemka

udziela lekcyi metodą Berlitza. — Zielona 6, I. piętro, oficyny. 5536 2 2

Czekolada mleczna Orzechowa
wyrób własny poleca
Adam Piasecki
Kraków, ul. Długa 10, ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.
4972 6 0

SZKOŁA DRAMATYCZNA
MICHAŁA PRZYBYŁOWICZA

Kraków, ul. Kopernika 36.

Szkoła aktorska. Kurs deklamacyi dla amatorów. Lekcye osobne.
Zgłoszenia od g. 11—1 i od 5—7. 4155 18 40

Z powodu znacznego powiększenia browaru w Tarnowie jest

tanio do sprzedania

Urządzenie warzelniane na 65 Hl zalewu,
Maszyna parowa leżąca o sile 22 HP,
Kocioł parowy syst. Dupuit, 47 m² pow. ogrz.,
Aparat chłodniczy (65 Hl na 1 godz.),
2 chłodniki na 65 Hl.

Wiadomość na miejscu. 5538 3 3

(Przedruk nie będzie płacony).

Inżynier poszukuje lekcyi z matematyki, fizyki i geom. wykreślnej w zakresie aż do 2 lat filozofii.
Zgłoszenia: Czyżowski, Krowoderska 54. 5514 3 3

Parcela budowlana

obecnie 2 ogrody z domem, stanowiąca o powierzchni 808 sążni kwadratowych, położona naprzeciw nowego Uniwersytetu przy plantach w Krakowie, jest do sprzedania. Wiadomość u właścicielki od godz. 12—2, ul. Straszewskiego 24. 5531 3 3

Nowo otworzona

PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

przy ul. Zwierzynieckiej l. 22, parter, oficyny.

Piotr Klaja

krawiec męski. 5430 7 8

Wykonywa najsumienniej kostyumy męskie podług najnowszej paryskiej i wiedeńskiej mody po bardzo przystępnych a nader niskich cenach, jak również przyjmuje zamówienia na ubrania z powierzonych sobie materyałów.

Buchalterka samodzielna, z praktyką możliwie z działu maszyn rolniczych i nasion, **potrzebna.** Znajomość korespondencyi niemieckiej wymagana. Tylko pierwszorzędne siły zechcą nadesłać oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków pod **L. S. R. 100** poste restante **Kraków.** 5423 3 3

AGENT WIN.

Hurtowny Handel win węgierskich — własne winnice na Węgrzech — poszukuje za dobrą prowizyą Agenta dobrze wprowadzonego w najlepszych handlach win i delikatesów dla Krakowa i okolicy, ewent. całej Galicyi. Uprasza się Panów posiadających powyższe kwalifikacye adresować oferty: **W. W.** poste restante **Kraków.**

5465 5 5

Do wynajęcia

każdego czasu 5061 14 14

4 pokoje z przedpok. kuchnią, łazienką, spiżarnia, pokoikiem służącej. — Gaz. — Pralnia. **Ul. Aryańska 15.**

Popierajmy przemysł krajowy!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p., poleca najtaniej

Tkalnia płócien Michała Mięsowicza
w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie. 3457 17 20

Wyśmienite środki toaletowe!

Dostała puder perełkowy „Beauty",
Dostała Boraks z zapachem fiołkowym do codziennego mycia się i do kąpieli.

Shampoo-Tarool

środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy, również pielęgnowania włosów.

Chrizis aptekarza Bartmańskiego, woda do włosów, 5491 4 6

polecają

Reim i Spółka, Kraków,

Rynek 37, Linia A-B.

JAN ERKER

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy.

Rozwóz nafty w każdej ilości na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis. 4071 13 17

Do wynajęcia zaraz

1 lub 2 pokoje umeblowane, na żądanie z pościelą, z utrzymaniem lub bez. — Wiadomość: ul. Długa 10. 5550 3 3

Kupię kamieniczkę niewielką, suchą, z długiem w Krawie. — **J. D., Bór,** poczta Jawiszowice. 5549 2 2

Zdolny buchalter-bilansista

rutynowany korespondent polski i niemiecki z kilkuletnią praktyką poszukuje posady.
Łaskawe zgłoszenia pod **A. Ch.** poste restante **Dąbrowa.** 5520 4 5

L. 10716. 5504 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem umundurowania służby miejskiej rozpisuje magistrat pisemną licytacyę ofertową na dzień 15 grudnia 1907 r.

Do oferty należy dołączyć próbki sukna.

Wykonane będą następujące części umundurowania:

24 płaszczy ze sukna sieraczkowego;
48 par spodni „ „ „
45 kamizelek „ „ „
27 bluz ze sukna ciemno-granatowego.

Warunki są do przeglądnięcia w Magistracie.

Magistrat m. Podgórza,
dnia 28 listopada 1907.

V. Burmistrz
Kaczmarski.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez znajomości nut może każdy grać na moim dętym

„AKKORDEONIE"



Nowości

pieśni, tańce, i marsze. Na wesela, na zabawy okolicznościowe, wycieczki i t. d. bardzo polecenia godny. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze **samouczkiem kor. 2·50, 3 trąbki kor. 7·—.** Trąbka w najlepszym wykonaniu i o najlepszych tonach **kor. 3·60,** Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy przez c. i k. nadw. dost. **HANNSA KONRADA.** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w **Brüx Nr 648** (Czechy). Bogato ilustr. polski katalog główny za darmo, opłacony. 4244 10 10

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXVIII. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta loterya w złocie

jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.389 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **512.980 koron.**

Główna wygrana:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 19 grudnia 1907 roku.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: w oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 4965 7 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Oddział loteryj państwowych.

IGNACY SOBOLEWSKI Magazyn Towarów Bławatnych

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 3.

i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem.

UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 3720 36 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.